WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEZY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV Warszawa, 5 października 1947 r. Nr 40

W numerze

Cena 10 zł

K. WYSZOMIRSKI

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

W WALCE O ZDROWIE WSI

Motto:

„Paść może naród wielki,
Zniszczeć może tylko nikczemny".

(St. Staszic,

Spółdzielczość polska ma według E. Abramowskiego służyć wcieleniu pewnych *idei* w życie, a *nie wyłącznie* korzyściom materialnym, jak w wielu innych krajach. Ma to być ruch społeczny, bojowy, zmierzający śmiało do zdrowego ustroju społecznego, chcący stwierdzić w każdym dniu i godzinie nowy ustrój, przez wolną twórczość jednostki, twórczość codzienną, upartą, wytrwałą, drogą współdziałania, drogą wcielenia w życia największej ewangelii życia — „idei braterstwa".

Tak pisze Zygmunt Chmielewski w swoim podręczniku „*Spółdzielczość*".

A więc *Spółdzielczość* nie tylko stroną *materialną* ma się zajmować. Słusznie też mówią czołowi politycy: Spółdzielczość nie może być apolityczną. Spółdzielczość ma utrwalić już zdobyte osiągnięcia w życiu gospodarczym i społecznym.

Spółdzielczość musi być tą formą pracy i tym zespołem ludzi, który systematycznie drąży spróchniały pień kapitalizmu, by na jego miejsce wprowadzić inną treść życia społecznego i ekonomicznego.

Niema działań o społecznym charakterze, które nie miałyby cech, i to nie tylko w formie, ale i treści politycznych.

Jeśli to co wyżej powiedziałem uznamy za słuszne, to wtedy musimy, też wyraźnie sobie dziś powiedzieć: Spółdzielczość, to nie tylko handel, to nie inwestycje, czy też obroty, nawet wielkie, a w tym (jak to bywa najwięcej) 50% obrót wódki.

Wiemy z obserwacji i ze sprawozdań, że większość naszych spółdzielni „poluje" na duże obroty i z tym związane *osiągnięcia*.

Zaznaczam: cieszę się z dużych obrotów, ale one mnie nie sugestionują. Wolę tę spółdzielnię, *która ma czasami mniejszy obrót, ale treść pracy obfitszą*.

Niestety, mam okazję przeglądania wielu protokółów poilustracyjnych — czytuję piękne sprawozdania, takich central jak „Społem", czy też Związek Rewizyjny, i z przykrością muszę powiedzieć: te sprawozdania nie ilustrują tego jak się to mówi: dorobku społecznego członków spółdzielni i tych spółdzielni terenowych.

Przecież nie możemy powiedzieć, że sprawozdanie Centrali „Społem" jest odzwierciedleniem prac i dorobku społecznego spółdzielni i ich członków spółdzielni. „Społem" ilustruje nam zawrotne sumy obrotów, funduszów udziałowych, obroty szlachetne, czy też nie.

Koszty handlowe większe lub mniejsze. Sprawozdanie „Społem", czy też innych organizacji spółdzielczych nie uwzględnia samej bezinteresownej pracy na rzecz ogółu członków spółdzielni.

Przecież, gdybyśmy tylko zsumowali ilość pracy rąk, koni, wozów, które bez nakazu i zapłaty dają członkowie na rzecz budowy spółdzielczego domu, czy też magazynu i t. p., lub gdybyśmy podliczyli te bezpłatne dni oddane na rzecz spółdzielni Rad Nadzorczych, Komisji Rewizyjnych, remanentów i t. p. To suma tych czynności byłaby tak wielka, że nie jeden z nas w czasie krytycznych uwag o spółdzielczości podtrzymałby się na duchu. Wbrew temu, co by kto chciał mówić o spółdzielczości należy stwierdzić, że spółdzielczość, szczególnie ta terenowa daje nam spokój, iż tą forma pracy zdała egzamin. Praca w spółdzielniach usamodzielnia, rozszerza patrzenie, uczy systematyczności, solidarności, uszlachetnia ludzi w walce o dobro i sprawę społeczną:

Właśnie dzięki tym walorom spółdzielczego działania, nie potrzebujemy się martwić tym, że „dół" źle kroczy. Może wolno, ale tym pewniej, czy gruntownej spółdzielcy przerobią swój odcinek pracy, tym pewniej zmienią ustrój, a **jak w naszych warunkach utrwalą go.**

To, że spółdzielnie poza handlem widzą inne problemy daje pełną gwarancję, że w oparciu o spółdzielczość, będziemy mogli wiele i to wiele zmienić na korzyść wolnego, chcącego żyć w postępie człowieka.

Interesuje mnie odcinek zdrowia, szczególnie odcinek zdrowia ludzi wsi, gdyż na tym odcinku mamy wiekowe zaniedbania.

W mieście ludzie pracy, nawet w okresie minionej niepodległości potrafili sobie wywalczyć większe zdobycze na odcinku ubezpieczeń społecznych.

Człowiek pracy umysłowej, czy też fizycznej, gdy chory ma pomoc, jak stary — emerytura, ma prawo do systematycznego leczenia, do z góry przewidzianych urlopów i wiele innych świadczeń.

Człowiek wsi jest tyle wart na ile mu zdrowie w danej chwili służy. Gdy przyjdzie choroba, starość, kalectwo — zaczyna się tragedia. Najukochańszy ojciec, matka, czy inne rodzeństwo staje się ogromnym ciężarem własnej rodziny.

I cóż w tym dziwnego. W wiejskich stosunkach, w tym twardym życiu, gdzie to izb mało, każdy od rana do nocy bez wytchnienia pracuje, niema kto się zająć chorym na

Rozmowy między organizacjami młodzieżowymi „Wici", OM. TUR i Z. W. M.

Sprawie zawarcia umowy o współpracę organizacji młodzieżowych „Wici", ZWM i OM TUR poświęcone było wspólne posiedzenie przedstawicieli Prezydiów Zarządów Głównych i Komitetu Centralnego wymienionych organizacji, które odbyło się w Warszawie dnia 19 września roku bieżącego.

Dyskusja wykazała całkowitą zgodność poglądów co do zasadniczych wytycznych. Powołano międzyorganizacyjne kolegium, które zajmie się zredagowaniem projektu umowy. Projekt ten przedstawiony będzie naczelnym władzom poszczególnych organizacji.

stałe. Żniwa, wykopki, siewy — to twardy rozkaz przyrody. Rolnik zostawia swoje osobiste przyjemności i obowiązki rodzinne zawiesza na kołku. — „Deszcz idzie“, „mróz zaraz“ jest najwyższym rozkazem, on odciąga od wszystkich zajęć, każe się uwijać.

Starzec, który jest już niedołężny, chory, wymagający stałej pielęgnacji — czuje się zawadą, a domownicy mają wielkie wyrzuty sumienia.

Nic dziś na to nie poradzimy. Los wiekowych zaniedbań mści się przedewszystkim zawsze na tym środowisku, które powoli myśli, ociężale działa. — Poprostu nie walczy zbiorowym wysiłkiem.

Umyślnie dłużej zatrzymuje się nad tym zdrowotnym zagadnieniem wsi, aby przez to podkreślić wyraźnie: nas spółdzielców i to wszystkich specjalności musi obchodzić los największej liczebnie warstwy jak jest warstwa chłopska.

Spółdzielczość zmienia ustrój, poprawia byt materialny człowieka, ale najważniejsze spółdzielczość ma zmienić wewnątrz człowieka.

A cóżby to była za działalność spółdzielcza, gdyby nas cudzy ból nie obchodził? Żadna i to naprawdę żadna.

Cała spółdzielczość bez względu na kierunki fachowe swojej pracy — musi się troszczyć o człowieka, o jego potrzeby, nie tylko materialne, ale i duchowo-społeczne.

Nie ma ważniejszego zagadnienia dla środowiska wiejskiego, ba dla całego naszego Państwa — jak właśnie zdrowie jego obywateli.

Że tak jest, to najlepiej świad czy nasza konstytucja, manifest P. K. W. N. w którym zapewnia Państwo wszystkim obywatelom opiekę lekarską i lecznictwo.

To są nasze ideały na przyszłość. Dziś mamy realną rzeczywistość. Więcej niż połowę lekarzy okupant wymordował, większość szpitali zniszczył, Polskę całą niemal spalił.

Państwo, jak i samorządy wobec takich trudności nie są w stanie w pierwszych jeszcze wielu latach sprostać tym zadaniom, jakie konstytucja na nie nakłada.

Czyż my spółdzielcy mamy czekać aż Państwo rozwiąże to zagadnienie. Nie i nigdy nie!

Spółdzielczość skoro widzi braki z tradycji swojej bierze się do usunięcia!

Gdybyśmy w okresie przemian społecznych nie stanęli z całym zaparciem do pracy w spółdzielczości, czy mogłaby była być dobra aprowizacja, czy ocalałby społeczny majątek w takiej wysokości. Nie! Dzięki temu, że spółdzielczość oddała się bez reszty na usługi Państwu, Rząd mógł wygrać kampanię nie tylko ekonomiczną, ale i polityczną i to nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Wiem, że dla wielu szabrowników, spółdzielczość jest zawadą. To jednak nas nie zwalnia do dalszej wytężonej pracy i do walki o ideały spółdzielczego działania.

Na odcinku zdrowia Państwo, samorządy b. wiele robią, porównać się nie da z przedwojenną pracą na tym odcinku. Państwo i samorząd mają za wielkie ciężary, a za małe środwielkie ciężary, a za małe środki, żeby przeprowadzić największą inwestycję jaką jest postawienie zdrowia obywateli na takim poziomie jak tego wymaga ustrój nasz demokratyczny.

Mało się u nas zdaje sprawy ze stanu zdrowotnego wsi. Dla przykładu podam parę liczb z naszego powiatu. Powiat, który uchodzi za postępowy, kulturalnie dosyć wysoko stoi, no i walka o prawa człowieka — przez „Zaranie“, „Wici“ była konsekwentna i skuteczna — a to ma swoje następstwa: — postęp. Otóż w tym powiecie (łowickim) za pośrednictwem Spółdzielni Zdrowia w gminie Bąków prześwietlono 318 osób — osób, które przyszły dobrowolnie tylko z uświadomieniem do prześwietleń — no i co się okazało: na 318 osób prześwietlonych 6 osób było z otwartą gruźlicą, a 23 z potrzebą natychmiastowej pomocy celem uratowania.

Spółdzielnia Zdrowia w oparciu o Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zbadała przeszło 2 tysiące dzieci — no i co się okazało, że zaledwie 10% tych dzieci jest zupełnie zdrowych.

Gdy tylko dla okrasy tego co wyżej dodam: wieś nie ma łaźni, pije wodę zaskórną, na łóżku śpi nieraz 2 — osób, dobre gnojownie, ustępy czyste — to rzadkości, a drogi pełne kałuż, po których miliony chłopskich dzieci idzie w dziurawych butach do szkoły. Ciasne mieszkanie, nieraz przy kagańku, wreszcie słabe, lub nie prawidłowe odżywianie się — czy to nie jest wystarczające dla nas Spółdzielców abyśmy nie mogli spokojnie spać?

Tak. Nie wolno nam spokojnie spać — skoro naród z powodu naszych zaniedbań ginie, marnieje. Spółdzielczość musi więc wielką część swoich kapitałów poświęcić na rzecz zdrowia swoich członków, a wszyscy członkowie spółdzielcy muszą się z całą siłą oddać na usługi walki o lepsze zdrowie wszystkich obywateli.

Pieniądz spółdzielczy należy podporządkować zdrowiu członków spółdzielni.

Cóż możemy na tym odcinku zrobić zapyta niejeden. Wiele i to bardzo wiele!

W pierwszym rzędzie spowodować powstanie Spółdzielni Zdrowia. Ze swoich obrotów 0,25% przekazać co miesiąc na rzecz funduszu zdrowia.

Elektryfikować wieś, urządzać chodniki przez wieś i budować studnie artezyjskie po wsiach, kanalizować i zaprowadzić wodę do domów i urządzeń gospodarczych. Budować domy społeczne, w których nie tylko sale teatralne będą, ale i łaźnia, biblioteka, sala gimnastyczna. Popierać zdrowy sport, wycieczki, biblioteki, świetlice i t. p.

Żeby nie przeciągać powiem: Spółdzieczość wszystkich odcieni ma — powiem ordynarnie — psi obowiązek zadbać o zdrowie swoich członków.

Niema więcej usprawiedliwionego wydatku, jak ten, który został skierowany na służbę zdrowia naszych członków. Jeśli tak, niech więc każda spółdzielnia w Polsce szczodrą ręką na zdrowie wypłaca pieniądze. Spółdzielnia Spożywców w Rykach, czy też „Rolnik“ w Łowiczu, lub też Spółdzielnie okręgu Rzeszowskiego niech będą drogowskazem dla nas wszystkich na tym odcinku.

Cała Spółdzielczość — buduje Spółdzielczość Zdrowia. Spół dzielnie Zdrowia, przy współdziałaniu nas wszystkich, Państwa i Samorządu w szybkim tempie odrobi zaniedbanie na odcinku zdrowia.

W zdrowym ciele — zdrowy duch!! Niech nam przyświeca — zdrowy człowiek, zdrowa spółdzielczość i zdrowe Państwo.

K. Wyszomirski.



Z Kursu dla Wiejskich Przodownic Zdrowia, zorganizowanego przez Spółdzielnię Zdrowia w Łowiczu: opatrywanie ran

Uroczystość przewiezienia zwłok Ś. p. TOMASZA NOCZNICKIEGO

W dniach 11 i 12 października b. r. Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego organizuje uroczyste przewiezienie zwłok ś. p. Tomasza Nocznickiego — wielkiego działacza ludowego, wychowawcy i pisarza, serdecznego przyjaciela młodzieży wiciowej. Trumna ze zwłokami przewieziona zostanie ze Słomnik (miechowskie) do wsi Lipie w pow. grójeckim — rodzinnej miejscowości Zmarłego.

W związku z tym Prezydium Zarządu Głównego Z. M. W. R. P. „Wici“ postanowiło:

1) Wysłać do Słomnik delegację Zarządu Głównego oraz wezwać Wiciarzy z powiatu miechowskiego do masowego udziału w uroczystościach w Słomnikach.

2) Wezwać Wiciarzy do masowego udziału w zgromadzeniach organizowanych w miejscowościach Jędrzejów i Kielce, przez które przejedzie kondukt.

3) Wziąć udział w uroczystościach w Lipiu przez delegacje Związków Wojewódzkich ze sztandarami.

Obszerny życiorys Tomasza Nocznickiego ukaże się w następnym numerze „Wici“.

Umowa o współpracy OMTUR — ZWM

W dniu 20 sierpnia 1947 r. została zawarta „Umowa o współpracy między OMTUR i ZWM". W dniu 4 września umowa została zatwierdzona przez Plenum Zarządu Głównego ZWM i Radę Naczelną OMTUR.

Umowa dzieli się na dwie części: ogólną deklaratywną, i szczegółową — wyznaczającą w siedmiu punktach sposób realizowania ogólnie w części pierwszej sformułowanych zadań.

Zadania te umowa ujmuje następująco:

Masy młodzieży coraz szerzej włączającej się do budownictwa Polski Ludowej, nie zawsze widzą jednak jasno drogę i cel tego budownictwa. Organizacja płodzieży TUR i Związek Walki Młodych potwierdzają, że podstawowym wspólnym zadaniem obu naszych organizacji jest ukazanie całej młodzieży polskiej tej drogi i tego celu t. jest wychowanie nowego człowieka - patrioty nowej Ojczyzny. Ofiarnego w walce, wytrwałego w pracy ideowego i uspołecznionego.

Dla urzeczywistnienia tego podstawowego zadania obie organizacje uznają za konieczne zacieśnienie *współpracy* i solidarności działania we wszystkich podejmowanych przez siebie pracach.

Umowa też wyjaśnia, co spodziewają się osiągnąć organizacje:

Ścisłe współdziałanie obu naszych organizacji przyczyni się do ostatecznego usunięcia wpływów wstecznictwa i wstecznych *ideologii* na młodzież, wpłynie decydująco na zwiększenie wkładu młodego pokolenia w budowie Polski sprawiedliwości społecznej, Polski bez wyzysku człowieka przez człowieka.

Dalej następuje szczegółowy tekst umowy, której pierwszy punkt brzmi:

1. Organizacja Młodzieży TUR i Związek Walki Młodych będą wychowywały swe kadry i wszystkich członków w duchu jednolitego frontu klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego, w duchu wzajemnego zaufania oraz stałego zacieśnienia współpracy między OMTUR i ZWM.

Obie samodzielne i równorzędne organizacje, szanując wzajemną swą ideologię i strukturę, będą uzgadniać między sobą stanowisko wobec wszystkich ważnych zagadnień ruchu młodzieżowego przed publicznym jego sformułowaniem.

Obie organizacje wszelkimi dostępnymi sobie środkami zwalczać będą w swych szeregach i poza nimi próby powrotu do przezwyciężonych reakcyjnych koncepcji społecznych i wychowawczych, sprzecznych z zasadą solidarności modzieży pracującej i jej interesami.

Punkt drugi dotyczy udziału OMTUR i ZWM w pracach i walce Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej o pokój, wolność i solidarność narodów całego świata.

Punkt trzeci mówi o wzmożeniu udziału młodzieży w odbudowie kraju i realizacji Planu Trzyletniego po przez „wspólne prowadzenie akcji wyścigu pracy i wspólną walkę o podniesienie wydajności pracy".

Następne punkty brzmią:

4. Obie organizacje wytężą wszystkie siły we współpracy dla zwiększenia udziału młodzieży w pracach Sekcji *Młodzieżowych* Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, spółdzielczości, sportu, ORMO, i innych stowarzyszeń użyteczności społecznej.

5. Obie organizacje poprowadzą wspólnie ideologiczną i organizacyjną ofensywę wśród młodzieży uczącej się.

6. Obie organizacje dążyć będą do usprawnienia i pogłębienia pracy Komisji Porozumiewawczych Organizacji Młodzieżowych, przyjmując za zasadę uzgadnianie swych stanowisk w zasadniczych sprawach i jednolite występowanie na Komisjach.

7. Realizacja współpracy i zbliżenie między oboma organizacjami przyjmie następujące formy:

a) co najmniej raz w miesiącu odbywać się będą wspólne zebrania pełnomocnych przedstawicieli odpowiednich Komitetów OM TUR i Zarządów ZWM: centralnych, wojewódzkich, miejskich, powiatowych, dzielnicowych i zarządów kół,

b) co najmniej raz na dwa miesiące odbywać się będą wspólne szerokie narady aktywów centralnych, wojewódzkich, miejskich, powiatowych, dzielnicowych oraz wspólne zebrania kół obu organizacji,

c) będą orgnaizowane wspólne wystąpienia i imprezy, dyskusje ideowe, wspólne kursy i szkoły oświatowe, propagandy, spółdzielcze, sportowe, zawodowe i inne,

d) Redakcje „Młodzi Idą" i „Walki Młodych" oraz innych odpowiadających sobie czasopism i wydawnictw OMTUR i ZWM odbywać będą wspólne zebrania co najmniej raz w miesiącu; między redakcjami zostanie zaprowadzona stała wymiana materiałów redakcyjnych

Umowę kończy stwierdzenie:

Organizacja Młodzieży TUR i Związek Walki Mołdych stwierdzają:

że niniejsza umowa o współpracy nie jest posunięciem koniunkturalnym, ale krokiem naprzód w zbliżeniu ideologicznym i organizacyjnym, krokiem naprzód ku scaleniu obu naszych organizacji młodzieżowych.

Zaciśnięcie współpracy w imię spotęgowania udziału młodego pokolenia w budowie Polski Ludowej i wychowania młodego pokolenia jest bezspornie słuszne i stosunek wiciarzy do tego faktu jest pozytywny i pełen uznania.

Komunikat o zjednoczeniu chłopskich organizacji oświatowych

Jak już donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma — nastąpiło uzgodnienie stanowisk w sprawie połączenia chłopskich organizacyj i instytucyj oświatowych i powzięte zostało zgodne postanowienie zjednoczenia całego ruchu oświatowego wsi na płaszczyźnie jednej wspólnej organizacji.

Całość tych zasad została ogłoszona w specjalnym komunikacie, wydanym dla prasy, który przytaczamy poniżej w pełnym brzmieniu:

Red.

Dla przyśpieszenia kulturalnego rozwoju wsi i wzmocnienia postępowego Ruchu Ludowego, wciągającego masy chłopskie do aktywnego udziału w budowie Demokratycznej Polski Ludowej, postanowiono skoordynować i połączyć wszystkie wiejskie instytucje i organizacje oświatowe w jedno chłopskie towarzystwo oświatowe p. n. **Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej.**

Połączenie to nastąpi w drodze zjednoczenia się następujących wiejskich organizacyj i instytucyj oświatowych: wszystkie uniwersytety ludowe, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Ludowy Instytut Kultury, Ludowy Instytut Muzyczny, Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej, Wiejska Spółdzielnia Kinowa itp. przez włączenie się ich członków, ich zespołów pracowniczych, oraz ich działalności do rozszerzonego zakresu działania Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P.

Zreorganizowane na tej drodze Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P. obejmuje następujące działy pracy: 1) dział internatowych uniwersytetów ludowych i szkół pracy społecznej, 2) dział kształcenia dorosłych, 3) dział książki i czytelnictwa, 4) dział teatrów ludowych, 5) dział muzyki ludowej, 6) dział świetlic i domów społecznych (ludowych), 7) dział literatury ludowej, 8) dział prac badawczo-naukowych, w zakresie akcji społeczno-oświatowej, 9) dział techniki oświatowej (kino, radio, pomoce naukowe, budownictwo oświatowe), 10) dział wydawniczy i kolportażowo-handlowy, 11) dział finansowo-gospodarczy.

Nowe Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P. przejmie łącznie z całokształtem dotychczasowej akcji wydawniczej zjednoczonych organizacyj i instytucyj również wydawane przez nie czasopisma oświatowe, a mianowicie: miesięczniki — 1) „Oświata i Kultura", 2) „Praca Oświatowa", 3) „Teatr Ludowy", 4) „Rzeczy Ciekawe", 5) „Miesięcznik Ludowy", 6) „Poradnik Muzyczny" oraz kwartalniki: „Siewba" — organ uniwersytetów ludowych i „Przewodnik Literacki i Naukowy" — kwartalnik bibliograficzny.

Ustalona została następująca tymczasowa struktura organizacyjna władz naczelnych T-wa Uniwersytetów Ludowych R. P. a) Naczelna Rada Zarząd Główny TUL-RP w Warszawie, c) Oddziały wojewódzkie i powiatowe w terenie.

TUL-RP, jednocząc wszystkie wiejskie instytucje i organizacje kulturalno-oświatowe, oprze swoją działalność o Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici", Związek Nauczycielstwa Polskiego, oraz zespoły działaczy społeczno - oświatowych i politycznych Stronnictwa Ludowego i Lewicy P.S.L.

ADAM VETULANI

Ludowy Uniwersytet Niedzielny

Krakowska Delegatura Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych zainicjowała wiosną 1946 r. pracę oświatową w ramach tzw. Ludowego Uniwersytetu Niedzielnego. Koncepcja wykładów niedzielnych we wsiach wyrosła z przeświadczenia o konieczności zainteresowania wsi polskiej ogólnymi zagadnieniami naukowymi i kulturalnymi przez wygłaszanie pogadanek zdolnych zainteresować słuchaczy, pobudzić ich do myślenia i do pracy samokształceniowej. Trudne warunki odbudowy państwa tak strasznie zniszczonego przez niemieckie barbarzyństwo, ogrom spraw ogólno - państwowych, żadną miarą nie pozwala władzom państwowym na szybkie usunięcie wszystkich dotkliwych bolączek. W trudzie odbudowy i przebudowy Polski musi współdziałać czynnik społeczny w tych rozmiarach i w takich ramach, w jakich go na to stać.

Podczas gdy w miastach uczyniono, aby robotnikowi pozbawionemu uczestniczenia w dorobku kulturalnym dostarczyć zdrowej strawy duchowej i rozbudzić w nim zainteresowanie przejawami kultury, wieś jest nadal terenem pozostającym daleko w tyle. Wpływa na to szereg czynników; między nimi również techniczne trudności pracy kulturalnej wśród rozsypanych na szerokiej przestrzeni osad wiejskich, do których samo dotarcie staje się doniosłym zagadnieniem. Okupant zniszczył tu i ówdzie istniejące biblioteki wiejskie oraz świetlice, które były ośrodkami pracy oświatowej — pozaszkolnej — na wsi. Zniszczenie szkolnictwa podstawowego przez Niemców i konsekwentna polityka, by z narodu polskiego uczynić masę bezmyślnych, potrzeb kulturalnych pozbawionych robotów, wpłynęło na ogromny wzrost analfabetyzmu i na tragiczny analfabetyzm powrotny wśród starszego pokolenia. Jeszcze przez szereg lat Państwa naszego nie będzie stać na takie rozbudowanie ośmioklasowej szkoły powszechnej trzeciego stopnia, by każdy młody syn chłopski nabył w niej niezbędną wiedzę ogólną i przygotowanie zawodowe. Stąd jest naszym obowiązkiem pobudzić wieś do samokształcenia. Inaczej kultura nasza bez dostatecznie obfitego przypływu świeżych soków z najszerszej masy naszego narodu — ze wsi — zacznie silnie i niebezpiecznie więdnąć.

Systematyczne nauczanie musi pozostać w ręku państwa, natomiast organizacje społeczne mogą i winny uzupełnić je przez pozaszkolną działalność oświatową wśród obywateli, którzy wyszli już z lat młodzieńczych, i to już bez względu na wiek, jako że „człowiek uczy się do śmierci".

Celem Ludowego Uniwersytetu Niedzielnego jest dzielenie się ze wsią informacjami o zdobyczach nauki w zakresie wszystkich dziedzin w sposób zdolny do zainteresowania słuchaczy i wzbudzenia u nich ciekawości, która jest motorem dalszego samokształcenia.

Jest zastąpieniem przez żywe słowo artykułów popularno-naukowych ogłaszanych w dziennikach i tygodnikach czytanych w mieście i w świetlicach fabrycznych — pod kierunkiem zawodowych instruktorów, zaś niedostępnych chłopom. Dzisiaj poczytność prasy na wsi jest zupełnie znikoma i nie ma widoków na poprawę w tym kierunku. Sugestywna siła słowa mówionego jest znacznie większa, niżeli drukowanego, naturalnie gdy pogadankę wygłasza inteligentny prelegent.

Naszym zamiarem jest ujęcie wykładów w pewne cykle co pozwoli na wszechstronne oświetlenie omawianego zagadnienia i da realną korzyść słuchaczom. Na taką modłę są zbudowane szwajcarskie uniwersytety ludowe i na tym systemie opierała się praca w uniwersytetach żołnierskich zorganizowanych w polskich obozach internowania w Szwajcarii w czasie wojny. W naszych stosunkach, przy braku prelegentów, przy małym przygotowaniu wsi jest to obecnie wizją dalszej przyszłości. W pierwszym stadium musi się przyciągnąć słuchaczy do przychodzenia na wykłady tak, aby w nich zasmakowali i powoli przyzwyczaili się do pożytecznego słuchania.

Wiemy dobrze, że pańszczyźniane wychowanie chłopa przez tyle wieków a następnie wyzyskiwania chłopów przez czynniki pozawsiowe uczyniły go nieufnym w stosunku do inicjatywy wychodzących z zewnątrz, z poza gromady. Stawia sobie pytanie po co się doń przychodzi i po co wykłada. Wielu nieoświeconych dopatruje się jakichś osobistych korzyści u tych, którzy do nich przyjeżdżają. Stąd wprzód musi się wszczepić w słuchaczy przekonanie, że wykładowcy mają tylko jedną troskę, włączenie chłopa w nurt życia kulturalnego, który go jeszcze nie pociągnął, gdyż doń wogóle nie dotarł; że pragnie się, aby każdy mieszkaniec wsi powoli zaczął rozumieć otaczający go świat, który dzięki twórczej myśli ludzkiej ciągle ulega przemianom. Do tej pracy nad pielęgnowaniem, rozbudową i przebudową naszej kultury musi się przyciągnąć szerokie masy chłopstwa polskiego, w których tkwią olbrzymie skarby zdolności, twórczości i mocy charakteru.

Wśród rzesz robotniczych przy dobrej woli i umiejętności kierownictwa przedsiębiorstw, a w szczególności instruktorów oświatowych, jest stosunkowo łatwo wykryć przyrodzone talenty, bystrych robotników podciągnąć na wyższy szczebel nauki i tą drogą przysporzyć społeczeństwu twórczych pracowników, przed którymi stoi otworem droga do wykazania w całej pełni swoich zdolności i umiejętności.

O ileż trudniej jest wyłowić chłopskie talenty! Zdaje mi się, że nad przemyśleniem tego zagadnienia nie zrobiono u nas wiele. Otóż systematyczna działalność Ludowego Uniwersytetu Niedzielnego, jeśliby objęła większą ilość gmin i gromad mogłaby na tym polu odegrać wcale poważną rolę. Przy akcji Uniwersytetu Niedzielnego nie chodzi o poszukiwanie za chło-

W toku budowy U. L. w Wierzchosławicach

W dniu 14 września br. odbyło się pełne posiedzenie Komitetu Budowy Uniwersytetu Ludowego im. W. Witosa w Wierzchosławicach.

Ze stanu pracy przy budowie gmachu sprawozdanie złożyli: inż. Dudek H., inż. Rychlewski oraz technik budowlany Kmak. Wynika z tego, że chwilowo tempo budowy nieco osłabło, a to z powodu opóźnienia dostawy desek i asfaltu. Wszystkie inne materiały jak: cement, cegła, piasek, żwir, żelazo, drzewo zostały zwiezione i zostaną wkrótce zastosowane przy budowie. Do tej pory wykończono budowę piwnic i suteryn i przystąpiono do kładzenia betonowego stropu nad pierwszą kondygnacją budowli tj. suterenami. Koszty budowy tej kondygnacji wyniosą 3 miliony 780 tys. zł. Na poczet tej sumy Komitet Budowy wpłacił do tej pory około 2 miliony złotych. Ażeby zaś wyciągnąć parter i nakryć go stropem— należy zebrać dalszych 1 milion 300 tys. zł., czyli w ciągu września i października Komitet Budowy musi postarać się o 3 miliony 80 tys. zł. W przeciwnym razie budowę musiałoby się przerwać w nieodpowiednim momencie ze szkodą dla całości.

Ze sprawozdania finansowego złożonego przez prof. Pigonia i prezesa Witka wynika, że do tej pory akcja sprzedaży cegiełek przedstawia się bardzo słabo. Z terenu województwa krakowskiego wpłynęło zaledwie około 200 tys. zł., co jest tym bardziej niezrozumiałe, że w grę wchodzą powiaty najbardziej związane z działalnością prezesa W. Witosa.

Aby przyspieszyć ściąganie wpłat za cegiełki ,postanowiono:

1) utworzyć w każdym powiecie i każdej gminie Komitety Budowy, złożone z młodzieży wiciowej,

2) zobowiązać wpłacających i zbierających do natychmiastowego przekazywania kwot na konto Komitetu w BGS w Krakowie Nr 1433, bez względu na ilość sprzedanych cegiełek,

3) wezwać wszystkie spółdzielnie w województwie i Rady Narodowe do wykupienia po kilka cegiełek. Są one do nabycia u skarbnika Komitetu prof. Pigonia, Kraków, Garbarska 7a, albo w Powiatowych Sekretariatach „Wici" względnie w PSL Kraków, Basztowa 17 I p. i po powiatach,

4) upoważnić Kierownika Uniwersytetu w Wierzchosławicach do osobistego czuwania nad akcją zbiórkową,

5) wydać specjalną odezwę do społeczeństwa w tej sprawie,

6) zwrócić się do BGS do BGK i do CUP o pożyczkę inwestycyjną.

Dokonano również kooptacji do Komitetu Kol. prezesa „Wici" mgr J. Matusa.

Jak z powyższego widać, mimo ciężkich warunków, budowa Uniwersytetu w Wierzchosławicach postępuje naprzód i gdyby tylko dopisała akcja zbiórkowa istnieje nadzieja, że przy sprzyjającej pogodzie można będzie podciągnąć budynek pod dach, a w najgorszym razie wykończyć parter i nakryć go stropem.

Sekretarz

ską elitą umysłową. Główna rola Uniwersytetu Niedzielnego winna polegać na masowym oddziaływaniu w kierunku samokształcenia i rozszerzania wśród chłopów ich horyzontów myślowych.

Działalność Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego natrafia jednakże na poważne trudności. Powodują one, że dotychczasowy zasięg ich działalności był bardzo niewielki. Dzięki pomocy asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i ludzi dobrej woli udało się Delegaturze zdobyć prelegentów, rozumiejących znaczenie popularyzacji wiedzy na wsi i gotowych na poświęcenie swego czasu dla tego celu. Przede wszystkim gotowych na trud dojazdu do odległych od kolei wsi furmanką w chłody wczesnej wiosny, jesieni i zimy z poświęceniem wolnej niedzieli. Trzeba znać płaszcze asystentów, by docenić ich poświęcenie.

Ośrodek pragnący wykładu musi dostarczyć podwody, jeśli wieś jest odległa od dworca kolejowego. Brak poczucia odpowiedzialności powodował, że furmanka przychodziła czasami z wielkim opóźnieniem lub odwołanie wykładu nie dochodziło do prelegenta. Jeśli się to zdarzyło prelegentowi, który pierwszy raz wyjeżdżał z pogadanką, to nie dziwota, że trudno go namówić, by raz jeszcze wyjechał z wykładem. Następnie brak organizacyjnego wyrobienia powoduje, że po wsiach rzadko kiedy zawiadomienie o odczycie jest należycie rozprowadzone. Wreszcie prelegentów zraża ogromna niepunktualność słuchaczy.

Dotychczas wsie, w których wykłady nie ponosiły żadnych kosztów. Pokrywała je Delegatura TUL-u. Delegatura domaga się jednak aby prelegent, który zziębnięty przyjeżdża z Krakowa, otrzymał odpowiedni posiłek. Naogół gościnność na wsi nie zawodziła.

W dotychczasowej działalności Uniwersytetu Niedzielnego w okolicy podkrakowskiej wykłady były tak zorganizowane, że prelegent tego samego dnia mógł wrócić do Krakowa. Promień działalności był więc niestety niewielki. W zbliżającym się okresie pracy wykładowcy winni dotrzeć w dalsze okolice, gdzie łaknienie kultury jest większe, zaś oddziaływanie jej mniejsze niżeli pod Krakowem. W okresie letnim, najmniej odpowiednim dla akcji pogadankowej, a przecież przy imponującej frekwencji, Delegatura w oparciu o Uniwersytet Ludowy w Szaflarach zorganizowała docrywcze pogadanki na Podhalu (w trzech miejscowościach) i na Spiszu (w dwu miejscowościach) w łącznej ilości 12 pogadanek, z których cztery były poświęcone zadaniom wychowawczym Uniwersytetów Ludowych. Delegatura opracowuje obecnie plan dotarcia z wykładami do wsi odległych od Krakowa. W związku z tym gromady, które-by pragnęły być objęte akcją Ludowego Uniwersytetu Niedzielnego są proszone o skierowanie swych próśb do Delegatury na adres: Krakowska Delegatura Wojewódzka Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, Kraków Plac Szczepański 6, 1 p.

W swej dotychczasowej działalności, zapoczątkowanej w lutym 1946 r. prowadzonej po dzień dzisiejszy z przerwą do późnej jesieni 1946, 23 prelegentów wygłosiło w 16 miejscowościach 52 odczyty na następujące tematy: Zadania Uniwersytetów Ludowych (w czterech miejscowościach Podhala i Spisza) Wszechświat, Gdy Polska była pokryta lodem, Bogactwa kopalne ziemi, Węgiel i jego wydobywanie, Cuda nowoczesnej fizyki, Energia atomowa, Co chemia dała światu, Dlaczego żyjemy w gromadzie, Początki kultury polskiej, Udział Polaków w wojnie światowej, **Niebezpieczeństwo niemieckie, Ziemie Odzyskane,** Tadeusz Kościuszko, Żołnierz polski w Szwajcarii, Wieś angielska, Pisarze ludowi, Zadania ochrony przyrody, Życie pszczół, Higiena sadów, Występowania chorób i szkodników w sadownictwie i rolnictwie.

Tylko trzy zapowiedziane odczyty nie odbyły się: jeden z powodu braku podwody, dwa z powodu zaniedbania ogłoszenia na miejscu. Tylko sześciu prelegentów miało po 1 odczycie, aż w sześciu miejscowościach wygłoszono odczyt o wszechświecie. Najmniejsza ilość słuchaczy około 25, największa ponad 200. Największe nasilenie odczytów było od marca do kwietnia 1946 (27 w sześciu miejscowościach) w listopadzie 1946 (9 odczytów w 3 miejscowościach). Największa ilość odczytów odbyła się w Skawinie (12 odczytów), tylko w dwu miejscowościach wygłoszono po jednym odczycie.

Adam Vetulani

JAN PILARZ — *przekład Żozula Mikołaj*

Pozdrowienie Polsce

Na palce się wspinam i patrzę
poprzez ziemię szeroką,
gdzie jeszcze tleją
niewygasłe zgliszcza,
gdzie w ruinach popieleją
skrzydła wczorajszych burz;
a oślepłe dymem oczy dotychczas
nie widzą drogi.

Tylko dzieci się uczą wymawiać
Pokój
tak łatwo,
jakby był odwieczny.

Słyszeć jak skowronek gdzieś w obłokach dźwięczy
nad człowiekiem, który przeoruje ziemię
ognistymi pługi.
Widzę cegły krwawo-rude wszędzie,
jako symbol świtu,
że była i będzie
Warszawa, siostra Pragi.

To ty wróciłeś ręka w rękę ze mną
bracie,
a mieliśmy wizję jedną i tę samą.
Za tych co nie wrócili
krwawym pierścieniem wycisnąłeś pieczęć
na przyszłych listach.

Dziś otworzę okna,
które od nas prowadzą do ciebie
i zostawię otwarte na oścież.

Aby spojrzeć zbliska
na źdźbła roztańczone,
źdźbła rąk stwardniałych od trudu,
aby przewietrzały stare spaleniska
od przewiewu ludu.

Żeby można spojrzeć
na dno rozgwieżdżone
tam, gdzie szemrzą fale Wisły srebrnopienne.

Żeby było można
popatrzeć się z rana
na obłoki Polski pługiem rozorane.

W drugiej połowie września br. bawił kilkanaście dni w Polsce, chłopski poeta czeski Jan Pilarz, znany przyjaciel Polski i tłumacz literatury polskiej na język czeski. W tym roku ukazała się antologia poezji polskiej pt. „Pochodnie" w jego tłumaczeniu. Jan Pilarz urodzony 9 września 1917 roku w Ttrzibrci koło Trzeboni, należy do najmłodszej generacji poetyckiej w Czechach. Ma w swoim dorobku poetyckim następujące tomiki poezji: „Jabłoniowy sad" (1939), „Skarga Orfeusza" (1940), „Dom bez okien" (1942), „Fale" (1943) i „Wiadro" (1946).

Prócz prac poetyckich, Jan Pilarz pracuje jako redaktor gazety rolniczej pod nazwą „Zemedelske noviny". Zamieszczony dzisiaj wiersz specjalnie jest napisany dla Polski jako braterskie pozdrowienie.

JÓZEF BIENIEK

Przez książkę ku światłu

W planach prac Koła Młodzieży akcja samokształceniowa winna zawsze i wszędzie zajmować miejsce naczelne. Poszerzenie bowiem uczuć i pojęć ludzkich będzie wciąż zasadniczym celem Koła i najistotniejszym sensem jego istnienia.

Różne są formy prac samokształceniowych — będzie nimi niemal wszystko cokolwiek się dobrze w Kole dzieje. A więc samokształceniem jest czynny udział w zespole teatralnym, muzycznym, czy chóralnym, przysposobienia rolniczego i tp. Wszystko to specjalizuje w pewnych kierunkach, pogłębiając dane kategorie pojęć i sprawność techniczną. Ale nam chodzi i chodzić będzie w pierwszym rzędzie o rozwój uczuć. One to bowiem stanowią o istotnej wartości człowieka, decydując o jego przydatności społecznej. Ich to także supremacja nad elementem pojęć kieruje wiedzę na służbę dla dobra społeczeństw i narodów.

Wiele jest dróg po których idąc zdobywa człowiek wiedzę, ale na każdej z nich zetknie się on nieodzownie, zawsze i wszędzie z książką. Książka w rękach człowieka to klucz do wszystkich tajemnic świata, pozwalający odszyfrować najzawilsze zagadnienia i najbardziej skomplikowane problemy. Książka jest jak dobry przyjaciel — im się z nią dłużej obcuje i lepiej poznaje — tym więcej ona odsłania uroków, dokładniej uczy, głębiej wzrusza, mocniej i szybciej uszlachetnia.

Ale dzieje się też odwrotnie, że książka deprawuje i ogłupia, zachwaszcza umysł i serce, rujnując przyrodzone prawo dobroci. Bo książki są jak ludzie — złe i dobre. Obcowanie z dobrą książką podnosi i umacnia, ku światłu i zwycięstwu wiodąc, zaś obcowanie ze złą upadla i pogrąża dno klęski.

Bywa też jeszcze inaczej. Oto ktoś „pożarł" już setki książek, czytając pilnie i namiętnie przez parę lat i... i nic. Nie podniósł się i nie wyrósł, ani też nie upadł. Nie stał się ani lepszym, ani gorszym? Poprostu nie umiał czytać. Bo umieć czytać to nie znaczy biegle i szybko „połykać" litery. To znaczy poznawać sens opisanych zdarzeń, zagadnień i postaci. To też dobrze czytać jest sztuką daleko trudniejszą od samego poznania liter. Albowiem wymaga — po za oczyma — pilnego skupienia uwagi, oraz intensywnej pracy umysłowej, zdolnej rozgarnąć artystyczne powijaki dzieła i zrozumieć intencje autora, aby w następstwie zdobyć się na krytyczny stosunek do poruszanych zagadnień i zorientować się co w danym utworze jest dobre, a co złe i szkodliwe.

Drogą jedyną i najpewniejszą dla osiągnięcia tej sztuki jest praca w zespołach dobrego czytania. Zespoły takie w ciągu nadchodzącej jesieni i zimy winny powstać w każdym Kole posadającym bibliotekę, lub możliwość jej wypożyczenia. Tylko bowiem wtedy biblioteki wypełniają dogłębnie swą rolę i osiągną szczytny cel gdy czytelnik czytając mądrze dobrą książkę będzie się doskonalił i rozwijał tak pod względem pojęć jak i uczuć.

Metoda zespołowej nauki dobrego czytania zastosowana w formie konkursowych opracowań w pracach Czytelń Tow. Szkoły Ludowej jeszcze przed wojną zdała świetnie egzamin przygotowując kadry najtęższych działaczy i oświatowców na wsi. Osobiście przeszedłem przez kilka stopni prac w takim właśnie zespole, zdobywając szereg pięknych nagród w postaci cennych książek. Pracy tej zawdzięczam niezmiernie dużo — bo cały mój intelektualny i etyczny rozwój. To też specjalnie chciałbym zwrócić uwagę oświatowcom młodzieżowym na tą niesłychanie konsekwentną i wdzięczną formę pracy samokształceniowej.

Technika prac zespołu.

Zorganizowaniem akcji dobrego czytania winny się zająć Powiatowe Zarządy Związku, w porozumieniu z Inspektoratami Oświaty i Kultury dla Dorosłych. Sama organizacja nie powinna napotykać na specjalne trudności, gdyż w każdym Kole znajdzie się kilka osób lubiących czytać. Z tych osób tworzy się zespoły po 3 do 5 ludzi, o zbliżonym poziomie umysłowym. Każdy zespół wybiera sobie kierownika, który czuwał będzie nad pracami kompletu, po czym przystępuje do czytania obranej książki.

Organizatorzy akcji muszą ustalić kilka stopni trudności, przydzielając do każdego odpowiednie książki, tak aby dopasować je do możliwości członków danego zespołu, a zarazem objąć pracami jaknajwiększą liczbę członków Koła, od początkujących czytelników, do wygów mających na „sumieniu" niejeden dziesiątek książek.

Wybraną książkę czyta każdy członek zespołu sam, pilnie wnikając w jej treść i notując nasuwające się uwagi i spostrzeżenia mające związek z pytaniami ankiety, jaką otrzymuje każdy członek wraz z opracowywaną książką. Pytania, rzecz jasna, muszą być skonstruowane tak, aby zmuszały do intensywnego myślenia i umożliwiały dojście do własnych osądów, sformułowań i wniosków, wygrzebujących z kupy słów naczelne wartości danego utworu.

Po pisemnym opracowaniu czytanej książki przez cały zespół, lub wszystkie, jeśli ich jest więcej, Władze Związku, względnie Komisja Oświatowa dokonuje publicznego sądu nad pracami zespołu, nagradzając — tylko książkami — najlepiej wykonane. Taki sąd umiejętnie przeprowadzony i dobrze zareklamowany to pewnego rodzaju święto w Kole i gromadzie. Łączyć go można z popisami zespołów muzycznych i chóralnych, lub teatralno tanecznych. Będzie wtedy najlepszą propagandą książki i czytelnictwa. A członkom zespołów utworzy i ułatwi drogę do szybkiego wyrostu w górę ku „mądrej dobroci i dobrej mądrości".

Konferencja oświatowa w Szczecinie

W dniach 21, 22 i 23 września odbyła się w Szczecinie Konferencja Wojewódzka w sprawach oświatowych, oraz samorządowych. W konferencji wzięło udział 30 uczestników z 15 powiatów. Przewodniczył kol. Makiełło.

Referaty w sprawach oświatowych wygłosili — ob. Ign. Klimaszewski — Kurator Okręgu Szkolnego i kol. Makiełło L. — prezes Zarz. Woj. Referaty na temat Ustroju Państwa i Programu Prac Przysp. Zawodowo-Gosp. wygłosił kol. Wąsik W. oraz na temat ustroju samorządowego i znaczenia i roli rad narodowych mówił ob. Kreid z Woj. Rady Narodowej.

W ożywionej i rzeczowej dyskusji zabierali głos: kol. Surowicz L., Mieczysław Piątkowski — instr. P.R.W., Śliwiak, Baryła, Jurczyńska J., Bernat, Gramatyka Stefan, Siebiodek Alojzy, Wąsik Marian.

Obrady prowadzone były na wysokim poziomie. Prace oświatowe i zawodowo-gospodarcze zaplanowano uwzględniając miejscowe warunki i stosunki jakie istnieją w województwie szczecińskim.

Działacze wiciowi w Poznańskim — radzą

W dniach 23 i 24 września br. odbyła się woj. Konferencja działaczy „Wici" z terenu woj. Poznańskiego, w której wzięło udział 35 uczestników.

Z ramienia Zarządu Głównego wzięli udział w naradach kol. kol. Zwolski, Jaroszek, Wąsik.

Konferencja poświęcona została głównie sprawom prac kulturalno-oświatowych. Przewodniczył zebraniu kol. Olejniczak — Prez. Woj. Związku.

Referaty na tematy prac oświatowych wygłosili kol. Zwolski — z Wydz. Oświaty i Kultury, kol. Jęczkowski z U. L. — Łękno, oraz na temat prac przysposobienia zawodowo-gospodarczego Młodzieży Wiejskiej — kol. Wąsik W. — Przew. Wydziału P.Z..G.

Ponadto odbyło się zebranie Zarządu Woj., na którym zaplanowano prace na okres jesienno-zimowy.

W dyskusji zabierali głos: ob. Hofman — z Kuratorium, oraz kol. kol.: Jankowski, Dębicki, Ciesiołkiewicz, Pedyk, pos. Kiła, Banaszek, Zbierski i Walczakówna.

HENRYK CHOŁAJ

Do pracy w Kołach Licealnych

Początek bieżącego roku szkolnego wysuwa aktualne zagadnienie wznowienia działalności Kół licealnych ZMW „Wici". Ze względu na to, że wiciarze-licealiści stanowią ważną, stale zwiększającą się pozycję w szeregach związkowych godzi się w chwili obecnej poświęcić tej sprawie trochę uwagi.

Jak wiadomo, możliwości organizowania kół wiciowych wśród młodzieży wiejskiej kształcącej się w szkołach średnich zaistniały dopiero po ostatniej wojnie, w odrodzonej Polsce Ludowej. Sanacyjni panowie Jędrzejewicze z podległymi sobie władzami szkolnymi kontynuowali program wychowywania kandydatów do ghett inteligenckich, odizolowanych od życia warstwy chłopskiej i robotniczej, których oblicze ideowe i społeczne kształtowało się na wzorach szlacheczyzny. Taki system prowadził w następstwie do zrywania więzi ze wsią tych nielicznych jednostek pochodzenia chłopskiego, które potrafiły pokonać olbrzymie trudności i uczyć się wyżej poza szkołą powszechną. Dość powszechne zjawisko „wysierzania się" przysparzało z jednej strony wartościowych osobników dla degenerującej się inteligencji mieszczańskiej, z drugiej zaś pozbawiało warstwę chłopską najbardziej przedsiębiorczych jednostek. Faktu tego nie zmniejszy przypomnienie znacznego dorobku młodzieży akademickiej zorganizowanej w PAML-u.

Dzisiaj pod tym względem widzimy zasadniczą zmianę stosunków. W Polsce chłopów i robotników szkolnictwo nie nastawione jest na produkowanie niespołecznych „typów" przeznaczonych na materiał dla biurokratycznego reżimu. Tu chodzi o wychowanie obywatela świadomego swych zadań w odrodzonym państwie ludowym. Obywatela o czynnej postawie społecznej, przepojonego duchem ideologii postępu i demokracji.

Dlatego jest rzeczą oczywistą, że kiedy w czasach sanacyjnych nie mogło być nawet mowy o legalnej działalności organizacji demokratycznych na terenie gimnazjum czy liceum, to obecnie Ministerstwo Oświaty nie tylko że pozwala na istnienie takich wśród starszej młodzieży szkół średnich (od lat 16-tu), ale wprost zaleca zakładanie tychże. Wprawdzie zdarza się tu i ówdzie, że pan dyrektor gimnazjum sympatyzujący ze wstecznictwem, ignoruje takie zarządzenie i na założenie Koła zgodzić się nie chce, ale nie zmienia to rzeczywistości.

Powinno być ambicją, a właściwie zwykłym obowiązkiem odpowiedzialnych działaczy wiciowych wykorzystać istniejące możliwości i poprzez należytą pracę organizacyjną ogromadzić w licealnych i akademickich Kołach „Wici" wszystką młodzież pochodzenia chłopskiego. Przecież zwiększenie zastępu kształcących się chłopów to ważny krok na drodze budowania lepszego jutra dla polskiej wsi.

To, co w poprzednim zdaniu powiedziałem, jest celem najdalszym i jakbym się wyraził, podstawowym pracy Kół Młodzieży Studiującej „Wici". Na tym miejscu chcę przypomnieć, że praca wiciarzy - licealistów może mieć jeszcze inne, doraźne i doniosłe znaczenie dla całości Związku.

Dla przykładu przytoczę znane mi fakty z województwa lubelskiego, gdzie początek szerszej działalności Kół licealnych „Wici" sięga stosunkowo niedawno — wiosny ubiegłego roku. Wraz z kilkoma już istniejącymi organizujące się samorodnie Koła wiciowe na terenie liceów osiągnęły pod koniec roku szkolnego 1945/46 liczbę 13. Koła te wysłały kilkunastu delegatów na kurs ideowo - wychowawczy do Solic (lipiec), którzy przyniósłszy wiadomości i doświadczenia z szerszego świata zorganizowali w październiku wespół z wiciarzami-akademikami Wojewódzki Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Lublinie. Odbyło się to na dwudniowym zjeździe przy udziale kilkudziesięciu delegatów, na którym wygłoszono kilka referatów z zakresu ideologii Ruchu Ludowego. Nowozorganizowany Komitet powiększał się liczebnie z każdym miesiącem tak, że w czerwcu br. obejmował ok. 1300 wiciarzy-licealistów należących do 28 Kół. Komitet urządził w styczniu br. 4-dniowy kurs ideowo-wychowawczy w Lublinie (ok. 60 uczestników), na wiosnę przeprowadził 3 kurso-konferencje w poszczególnych rejonach województwa (Zamość, Biała i Lublin), w czerwcu konferencję prezesów i sekretarzy wszystkich Kół, w lipcu zaś pierwszą tego rodzaju w Polsce konferencję maturzystów chłopskich Ziemi Lubelskiej. Rezultaty tej pracy nie zamykają się tylko w kursach i konferencjach. Spora gromada młodych i niezrażonych trudnościami licealistów dała się odczuć w terenie. Koła licealne współpracują z zarządami powiatowymi, wyjeżdżają w teren, pomagają przy organizowaniu zjazdów i kursów i uaktywniają słabożywotne Koła Młodzieży Wiejskiej podczas ferii świątecznych i wakacyjnych. Członkowie zarządów powiatowych „rekrutują się" bardzo często z licealistów — nimi są czterej prezesi powiatowi. Poza tym widać czynną pomoc Kół licealnych Zarządowi Wojewódzkiemu — w czasie zimy br. zlustrowali licealiści przeszło 200 Kół „Wici" na wsiach. Należy sądzić, że ich obecność w Związku będzie pożyteczna i w przyszłości.

Warto zaznaczyć, iż Komitet Stud. Młodz. Wiejskiej używał tylko bardzo skromnych środków pieniężnych. Decydujące znaczenie miały rzetelne chęci kilku ludzi i pewne ambicje, które można by określić jako ambicje przodowania w wyścigu budowania Związku.

Stąd też, należy doceniać znaczenie i rolę, jaką w pracy związkowej winny odgrywać Koła licealne „Wici". W większości województw sprawy tej nie docenia się i nie wykorzystuje pod tym względem możliwości. Stan taki winien ulec zmianie. Trzeba mieć tylko trochę wytrwałości i szczere chęci.

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego tak zarządy wojewódzkie jak i powiatowe zważywszy chociażby doraźną opłacalność takiej pracy nie mogą pozostać obojętne wobec tak ważnego zagadnienia jakim jest akcja organizowania licealnych Kół „Wici". Nie można tego robić pod jakimś hurra-hasłem, ale w sposób przemyślany. Istniejące już Koła niech po wakacjach wybiorą nowe zarządy, nakreślą sobie plan pracy i wyciągną praktyczne wnioski z dotychczasowych doświadczeń. Zarządy zaś wojewódzkie powinny zorganizować, ewentualnie uaktywnić Wojew. Komitety Stud. Ml. Wiejskiej, których zadaniem jest przystąpić do organizowania nowych ogniw.

Przyszłość wykaże, w jakim stopniu potrafiliśmy spełnić nakreślone obowiązki.

Uniwersytet Ludowy w Nierodzimiu

Uniwersytet Ludowy w Nierodzimiu ogłasza wpisy na kurs pedagogiczny.

Uniwersytet Lud. Ziemi Cieszyńskiej w Nierodzimiu prowadził będzie w bież. roku szkoln. sześciomiesięczny kurs pedagogiczny dla wychowanków uniwersytetów ludowych w Polsce.

Kurs rozpocznie się 10 listopada b. r.

Po ukończeniu tego wstępnego kursu uzyskują kursiści świadectwa uprawniające ich do objęcia płatnej posady w szkole powszechnej jako nauczyciele niekwalifikowani. Nad to będą mogli pod koniec kursu składać egzamin weryfikacyjno - kwalifikacyjny, uprawniający ich do studiów w liceach pedagogicznych dla dorosłych. Zatym w ciągu trzech lat po ukończeniu kursu pedagogicznego będą mogli dokształcać się pod kierunkiem swych władz szkolnych i uzyskać pełne kwalifikacje nauczycielskie, pracując równocześnie jako nauczyciele.

Wychowankowie Uniwersytetów Ludowych, tak chłopcy jak i dziewczęta, pragnący poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu winni wnieść podanie o przyjęcie na ten kurs pod adresem: Uniwersytet Ludowy w Nierodzimiu, poczta Skoczów, pow. Cieszyn, do dnia 25 października b. r.

Do podania załączyć: życiorys, metrykę i opinię kierownictwa tego Uniwersytetu Ludowego, w którym kandydat kończył kurs.

Nauka na kursie jest bezpłatna. Za mieszkanie w internacie i całkowite wyżywienie opłata miesięczna wynosi 1000 złotych.

Przyjęci na kurs otrzymają zawiadomienia i bliższe informacje.

DR JANINA CZYSTOWSKA

Pierwsza mała matura

w Korespondencyjnym Gimnazjum Z.M.W. »Wici«

Nasze Korespondencyjne Gimnazjum, prowadzone od dwóch lat przez Wydział Oświaty i Kultury przy Zarządzie Głównym w ubiegłym roku szkolnym objęło wszystkie cztery klasy (semestry) gimnazjum. Ponieważ jednak w związku z szeregiem trudności technicznych, z których największą stanowił ciągły brak papieru na odbijanie skryptów, nie zdążyliśmy ukończyć programu na wiosnę, odłożyliśmy egzamin na wrzesień. Przed egzaminem odbyła się dla uczniów klasy IV 5-dniowa konferencja, w czasie której zgłaszający się do egzaminu mieli codziennie po 6 — 8 lekcji i powtórzyli cały materiał z wykładowcami poszczególnych przedmiotów. Na konferencję zgłosiło się 17 osób, z których dwie wycofały się w trakcie egzaminów pisemnych, a dwie odpadły po tych egzaminach. W rezultacie do egzaminów ustnych przystąpiło 13 osób.

Egzamin odbył się przed Państwową Komisją Egzaminacyjną, składającą się z wykładowców czwartej klasy Korespondencyjnego Gimnazjum pod przewodnictwem delegata Kuratorium Łódzkiego Ob. wizytatora M. Bartoszka.

Z 13 osób, które przystąpiły do egzaminu ustnego, dwie nie zdały egzaminu a 11 zdało i otrzyma świadectwo z ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego. Ci, którzy nie złożyli egzaminu, wykazali rażące braki w przygotowaniu, a były wypadki, że niektórych przedmiotów nie przygotowali wcale. Komisja Egzaminacyjna nie żałowała czasu, by dać możność każdemu ze zdających wykazać się swoimi wiadomościami. Toteż wszyscy, którzy pracowali w ciągu roku, nadsyłali zadania do poprawy i brali udział w konferencjach, zdali pomyślnie egzamin. Profesorowie egzaminujący jednogłośnie stwierdzili wysoki poziom przygotowania i wiadomości u poddających się tej próbie. Poziom ten nie tylko nie ustępował poziomowi uczniów szkół normalnych, lecz nawet go przewyższał. Zamknięcie egzaminów odbyło się w serdecznej atmosferze wzajemnych podziękowań i uczniowie obdarzyli każdego z egzaminatorów wiązanką kwiatów. Delegat Kuratorium, wizytator M. Bartoszek, wyraził gorące podziękowanie wykładowcom i uczniom gimnazjum za wyniki ich pracy oraz podziw i uznanie dla samej instytucji korespondencyjnego gimnazjum i tego rzetelnego dorobku, który wkłada ona w pracę oświatową, zastępując władze szkolne tam, gdzie one nie mogą dotrzeć.

Szczególnie wysoki był poziom wiadomości z języka polskiego. Na 11, którzy zdali, wypadła tylko jedna ocena dostateczna, poza tym 3 bardzo dobre, a 7 dobrych. Wyróżniły się: Jadwiga Słomczyńska, która otrzymała wszystkie bez wyjątku oceny bardzo dobre i Alicja Maliszewska, która na 7 przedmiotów egzaminacyjnych otrzymała 4 oceny bardzo dobre i trzy dobre. Obie są nauczycielkami szkoły podstawowej na wsi. Na ogół na 11, którzy zdali, troje już pracuje jako nauczyciele w szkołach podstawowych na wsi, a czworo przystąpi do pracy zaraz po egzaminach, mając już zapewnione posady nauczycielskie. Z uczniów Korespondencyjnego Gimnazjum stają się jego współpracownikami podejmując to samo zadanie szerzenia oświaty i podniesienia poziomu polskiej wsi. Z pozostałych jedna pracuje jako urzędniczka, a troje będzie się kształciło dalej w liceach zawodowych.

Czworo spośród tych, którzy zdali, to samoucy, którzy zawdzięczają wszystko własnej pracy. Dwaj z nich ukończyli tylko pełną szkołę powszechną (z tych jeden już w 1933 r.) a cały kurs gimnazjum przerobili sami, w tym klasę III i IV w naszym Korespondencyjnym Gimnazjum. Jeden ukończył tylko 5 oddziałów szkoły powszechnej w 1930 r., a najmłodsza z naszych uczennic ukończyła przed wojną, tylko trzy oddziały szkoły powszechnej, całą dalszą wiedzę zdobywając samodzielnie.

Poza tymi, którzy zgłosili się do egzaminów w Łodzi, czterech naszych uczniów zdało egzamin z ukończenia Gimnazjum ogólnokształcącego na własną rękę przy innych Kuratoriach. Są to ci, którzy nas o tym powiadomili, o wielu innych nie mamy wiadomości. Znaczna część odłożyła egzamin na później. Dla tych opóźnionych termin egzaminacyjny został wyznaczony na luty 1948 roku.

M. KAŚKIEWICZ

Wychowanie młodzieży w Związku Radzieckim

Od trzydziestu lat młodzież Związku Radzieckiego żyje w nowych warunkach społeczno - politycznych. Ci którzy przed trzydziestu laty byli w wieku, jaki zwykliśmy nazywać wiekiem młodym, to znaczy mniej więcej 15 — 21 lat temu, są już obecnie ludźmi dojrzałymi, lub niemal się zbliżają do starości.

Młodzież urodzona już w ustroju radzieckim, nie zna wcale innych form państwowych, albo zna je z książek lub opowiadań. Nic dziwnego, że jest to młodzież całkiem odmienna, niż w innych krajach.

Przede wszystkim młodzież radziecka nie zna ani plagi bezrobocia, ani uczucia niepewności, które trapi młodzież krajów kapitalistycznych. Planowa gospodarka socjalistyczna, wykluczająca istnienie kryzysów gospodarczych i widmo bezrobocia, zapewnia każdemu pracę w ramach gospodarki ogólno - narodowej, zapewnia ponadto możność podniesienia kwalifikacji, a co zatym idzie i poprawy własnej sytuacji materialnej i społecznej.

Co więcej, państwo dba, bo jest w tym wybitnie zainteresowane, o równy start społeczny dla wszystkich. Wyraża się to w powszechności nauczania, w jego bezpłatności całkowitej i w zachęcaniu młodzieży robotniczej i chłopskiej, do osiągania wyższego szczebla wiedzy.

Następnie pomoc w formie burs i internatów lub stypendiów dla wszystkich słuchaczy szkół średnich, zawodowych i słuchaczy wyższych zakładów akademickich. Ciekawie przedstawia się pod względem organizacyjnym kształcenie kadr przyszłych pracowników naukowych. We wszystkich szkołach akademickich oraz instytucjach naukowych istnieje t. zw. aspirantura. Młodzi aspiranci absolwenci wyższych zakładów naukowych, szkolą się pod kierunkiem odpowiednich profesorów na przyszłych naukowców.

Przez cały okres aspirantury, młodzi naukowcy otrzymują stypendium. Z reguły nie pracują zawodowo, tylko kształcą się w swojej dziedzinie, biorą udział we wszystkich imprezach lub pracach naukowych swoich instytucji, nie wykonują żadnej obowiązkowej pracy służbowej. Aspirantura w niczym nie odpowiada asystenturze w innych krajach.

Opieka państwa nad młodzieżą przybiera najrozmaitsze formy i stanowi system prawno - społeczny, Konstytucja przewiduje, że każdy obywatel Związku Radzieckiego ma prawo do pracy, przy czym praca ta winna być opłacana w zależności od

Konferencja w Rzeszowie

W dniach 12 — 15 września odbyła się kurso-konferencja Wojew. Związku w Rzeszowie. W naradach wzięli udział przedstawiciele Zarządów Powiatowych.

Tematem obrad były sprawy oświatowe, zawodowo-gospodarcze i prace Koleżanek. Z ramienia Zarządu Głównego w konferencji wzięli udział kol. Wł. Jagusztyn, który referował sprawy deklaracji ideowej Związku.

O pracach zawodowo-gospodarczych Związku mówił kol. W. Wąsik. Referat oświatowy wygłosił kol. Morga.

Ponadto odbyły się odprawy przedstawicieli Powiatowych sekcji zawodowo-gospodarczych pod przewodnictwem kol. Michała Markowskiego — v-prezesa Zarz. Woj., oraz odprawa Koleżanek pod przewodnictwem kol. Duszyny. W wyniku kilkudniowych narad zaplanowano prace w wyżej wymienionych dziedzinach na terenie rzeszowskiego..

jej jakości i ilości. Wiek w żadnym wypadku nie wpływa na różnice zarobkowe.

Szczególną uwagę zwraca się na fizyczne wychowanie młodzieży, na sport i turystykę. Młodzież ma bezpłatny dostęp do wszelkich urządzeń sportowych, sieć tych urządzeń jest tak rozległa, że każdy ma możność udziału w sporcie.

W Związku Radzieckim nie ma żadnych ograniczeń pod względem wieku przy wstępowaniu do związków zawodowych. Młodzież w Związkach Zawodowych korzysta z pełni praw członkowskich. Zupełnie zrozumiałe, że wszystkie te formy organizacyjne czynią z młodzieży świadomych uczestników życia społecznego. Młodzież, ożywiona zapałem służenia ojczyźnie i sprzęgnięta systemem zbiorowej odpowiedzialności za losy państwa bierze udział w współzawodnictwie socjalistycznym.

Młodzież radziecka od najwcześniejszych lat jest przygotowywana do udziału w życiu państwa. Państwo radzieckie nie tylko nie ogranicza udziału młodzieży w życiu politycznym, ale daje młodzieży w tej dziedzinie prawa znane w innych krajach. Konstytucja radziecka przyznaje czynne prawo wyborcze czyli prawo głosowania do Rady Najwyższej ZSRR do lat 18, a bierne prawo wyborcze — od 23 lat.

Istotnie w Radzie Najwyższej ZSRR można spotkać setki delegatów których wiek nie przekroczył 30 lat. Już na ławie szkolnej młodzież jest czynna politycznie, bierze ona udział w najszerszym sensie w życiu politycznym i społecznym, uczestniczy świadomie w produkcji krajowej, walcząc o jej wzrost, o podniesienie jej jakości, o odbudowę gospodarstwa narodowego zniszczonego przez wojnę. Ważne jest także i to, że młodzieży radzieckiej obce jest poczucie wyższości, lub niższości rasowej, albo plemiennej. Równość narodów, prawo wszystkich do równego startu życiowego, jednakowa odpowiedzialność za losy wspólnej ojczyzny — kształtują uczucia patriotyczne młodzieży radzieckiej.

Młodzież radziecka bierze żywy udział w życiu kulturalnym kraju. Istnieją ku temu szczególne ułatwienia i udogodnienia. W szeregu miastach istnieją specjalne teatry dla młodzieży, w całym kraju młodzież ma dostęp do bibliotek, muzeów, oraz wszelkich instytucji kulturalnych.

Państwo otacza szczególną opieką młode talenty, organizuje dla nich specjalne szkoły. Wychowankowie tych szkół otrzymują także wykształcenie ogólne. Nic też dziwnego, że na wszystkich olimpiadach, lub festiwalach międzynarodowych młodzi artyści radzieccy budzą powszechny podziw, zarówno poziomem artystycznym, jak ilością talentów.

M. Kaśkiewicz

Na ogólnopolską Wystawę Rolniczo-Ogrodniczą

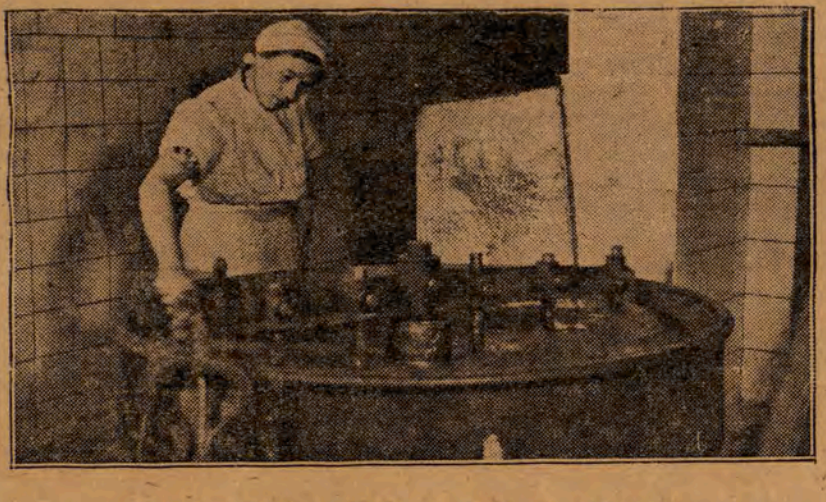
Pod wysokim protektoratem Obywateli Ministrów Przemysłu i Handlu Minca oraz Rolnictwa i Reformy Rolnych Dąb-Kocioła i w porozumieniu z zainteresowanymi kołami gospodarczymi Międzynarodowe Targi Poznańskie organizują w dniach od 11 — 26 października 1947 r. ogólnopolską Wystawę Rolniczo - Ogrodniczą w Poznaniu.

Inicjatywa urządzenia Wystawy zrodziła się z opinii sfer rolniczo- ogrodniczych, podkreślających minimalne korzyści wsi z dotychczasowych imprez targowych: jesiennej wystawy pt. „Odzież i Dom" w r 1946 i pierwszych powojennych Międzynarodowych Targów Poznańskich w r. 1947 wystawionych na pokaz wytwórczości wielkich ośrodków przemysłowych miast. Projektowana Wystawa ta prezentuje osiągnięcia w w dziedzinie odbudowy gospodarki rolniczej i ogrodniczej, przez co wykazuje wkład wsi w dzieło odbudowy kraju, uwypukli znaczenie tych dwóch ważnych gałęzi gospodarki narodowej dla aprowizacji kraju i eksportu polskiego, a także stanowić będzie odbicie zmian dokonanych w ustroju rolnym w dobie powojennej.

Pokaz zaś najnowszych zdobyczy technicznych i naukowych przyczyni się bez wątpienia do podniesienia poziomu zarówno rolnictwa jak i ogrodnictwa. W jesiennej Wystawie będą reprezentowane następujące najważniejsze działy: produkty rolne i ogrodnicze, przetwórstwo warzywnowe, owocowe i mięsne, maszyny, narzędzia i przybory rolnicze, nasiennictwo, zieleń publiczna, pomologia, hodowla zwierząt domowych, nawozy sztuczne, walka ze szkodnikami roślin i inne.

Ażeby Wystawa spełnić mogła w całości swoje zadanie, konieczną jest rzeczą, by w niej wzięły udział jak najszersze koła rolników i ogrodników i związane z rolnictwem i ogrodnictwem gałęzie przemysłu. Wielkie udogodnienie dla wystawców stanowi możność sprzedaży eksponatów, co pozwoli na częściowe chociażby pokrycie kosztów związanych z Wystawą. Sprzedane jednak eksponaty pozostać muszą na stoiskach do dnia zamknięcia Wystawy. Nie sprzedane w trakcie Wystawy eksponaty mogą być sprzedawane jeszcze przez trzy dni po jej oficjalnym zamknięciu.

Zapraszając do wzięcia udziału w omawianej tu Wystawie, Dyrekcja Międzynarodowych Targów Poznańskich zawsze chętnie będzie służyć bliższymi szczegółowymi informacjami. Zgłoszenie udziału i wszelkie zapytania należy kierować pod adresem: Międzynarodowe Targi Poznańskie, Poznań, ul. M. Focha 14 tel 64-49, 77-58, 79-72.



Fabryka Cukrów i Czekolady „Społem" w Gdańsku
Wyrób masy czekoladowej *Fot. „Film Polski"*

Odbudowujemy Warszawę

Nie ma chyba dziś Polaka, który by zamienił Warszawę za najpiękniejszą stolicę świata. W roku 1939 Warszawa ostatnia padą pod ciosami wroga, w czasie okupacji zawsze zaczepna i buntownicza walczy ustawicznie z wrogiem. To też dziś w odbudowie powojennej na Warszawę zwrócone są wszystkie oczy i na pierwszy plan wysunięta jest **Warszawa — Serce Polski.** Prace przy odbudowie, choć powoli, lecz systematycznie posuwają się naprzód. Mamy już piękny most Poniatowskiego, w budowie most Kierbedzia, tunel kolejowy, posuwa się na przód regulacja Wisły i nie ma prawie ulicy gdzie by nie były prowadzone prace budowlane. Wśród zwalisk wyrastają piękne, białe, przykuwające oczy przechodniów domy, na gmachach ukazują się reklamy neonowe, rodzą się wciąż nowe koncepcje w modernizacji Warszawy. — **Warszawa powstaje jak Feniks z popiołów.**

Akcja odbudowy Warszawy winna objąć całe społeczeństwo. **Starzy i młodzi, chłopi i robotnicy, organizacje społeczne i szkoły i cały Naród winien wziąć udział w odbudowie Stolicy, każdy obywatel winien dołożyć do powstającej z gruzów Warszawy choć jedną cegiełkę.** Nie możemy ograniczać się tylko do datków pieniężnych na odbudowę Warszawy, ale winniśmy z głębokiego poczucia, że to jest nasza Stolica, wziąć czynny udział w tej odbudowie.

Organizacje młodzieżowe, jak: Wici, OMTUR, ZWM, szkoły średnie i akademickie winny przyczynić się wydatnie przy usuwaniu gruzów systemem łańcuchowym, wzywając po wykonaniu swej pracy pokrewną organizację za pomocą prasy lub przez radio do omawianych czynności.

W odbudowie Warszawy winno wziąć udział każde Koło „Wici" — w ten, lub inny sposób.

A więc do pracy! Nieśmy cegiełki dla naszej Warszawy, nie szczędźmy ofiar.

Paweł Kamiński

POLAK NIE OD DZIŚ ROLNIKIEM

Wielką atrakcją Wystawy Rolniczo-Ogrodniczej, a zarazem ciekawą ilustracją do rozwoju rolnictwa u Słowian będzie stoisko zorganizowane przez Instytut Starożytności Słowiańskich. Ujrzymy tam wykopaliska przed historyczne z Poznania, Gniezna, Biskupina, Santoka i Opola, odnoszące się do dziejów rolnictwa, ogrodnictwa i hodowli bydła u Prasłowian i Prapolan. Rysunki, fotografie i modele uzupełnią tę ciekawą ilustrację. Wśród wykopalisk zobaczymy przedhistoryczne narzędzia rolnicze i ogrodnicze jak sierpy, motyki, sochy, radlice itd. Z eksponatów dowiemy się, że w kulturze prapolskiej znamy wszystkie uprawiane dziś w Polsce gatunki zbóż, a nawet niektóre ich odmiany, większość drzew owocowych, owocowe krzewy ogrodnicze; hodowano również wszystkie występujące w Polsce współczes nej zwierzęta domowe. Rolnictwo Polskie ma długą i świetną tradycję. Polski robotnik rolny jest bezkonkurencyjny w świecie, bo też Polak nie od dziś jest rolnikiem.

Z WIEŃCEM ŻNIWNYM

Słowiańskie dożynki na Górnym Śląsku

(Spontaniczne manifestacje przyjaźni polsko - czeskiej)

Wykuła ją otchłań nędzy i poniewierki człowieczeństwa, ból mordowanych masowo i bestialsko narodów, wyśpiewały płaczące wierzby i ciemne bory, kryjące szarych partyzantów. Długie lata rozmyślań i pragnień stały się dziś radosną rzeczywistością.

Przed lat tysiącem pośpieszał tym samym szlakiem orszak Dubrawki, aby wspólnie z Mieszkiem ratować zagrożoną słowiańszczyznę. Zadokumentowaniem i realnym owocem wspólnoty były Chrobrego graniczne słupy.

Zatrwożyła się hydra krzyżacka, zadrżała i obrała inną drogę do niszczenia słowiańszczyzny. Waśnieniem i rozróżnieniem braci, chytra polityka doprowadziła do zagłady zachodniej słowiańszczyzny.

Przez pasmo 10 wieków zmieniło się wiele pod względem formy, prawdziwe zewnętrzne przeistoczenie, treść pozostała jak przed wiekami, duch ten sam pozostał.

Dziś tym samym szlakiem po latach tysiącu nie posuwa się barwny orszak rycerzy w stal zakutych, bogato ubranych niewiast w kolasach, w 6 par koni zaprzężonych. Naprzeciw siebie z jednej strony sunie błękitny autobus wiozący 30 osób, reprezentujących władze polityczne, oświatowe oraz Związek Młodzieży Czeskiej (Svaz Ceske Mladeże) z Trutnowa, z drugiej zaś strony kilka samochodów z reprezentacją polityczną i miejscowych organizacyj z Kamiennej Góry.

Za Lubawką w panoramie Karkonoszy nad szarą barierą celną brama powitalna, jak dwa ptaki na uwięzi łopocą czerwono biało niebieskie i biało czerwone flagi. Powitanie proste, ale bardzo serdeczne. Parę słów powitalnych, kwiaty i ten ciepły bratni uścisk dłoni. Trzy kilometry przed Kamienną Górą wita gości przed bramą powitalną wójt gminy Błaszkowa, wita prosto i szczerze, po staropolsku chlebem i solą W samym mieście krótkie i serdeczne powitanie przed ratuszem przez burmistrza i delegatów organizacyj młodzieżowych, następnie tryumfalny pochód do miejscowego „Domu Kultury". Następuje krótka akademia, przemawia przewodniczący P. R. N. przedstawiciel wszystkich organizacyj młodzieżowych, oraz reprezentant Powiatowej Rady Oświatowej z Trutnowa Dr. Kalhous. W doktorze Kalhousie mamy wielkiego przyjaciela Polski, przebywał w Polsce, mówi pierwszo rzędnie po polsku, pisze bardzo dużo w prasie czeskiej o naszych zdobyczach kulturalnych i technicznych, prenumeruje naszą prasę ludową. Nic też dziwnego, że jego przemówienie było niezwykle ciepłe i serdeczne, naturalnie wygłoszone po polsku.

Po akademii bratnia Młodzież Czeska wystawia na scenie wiązankę satyrycznych utworów p. t. „Chodime Okolo" satyra o ludziach i dla ludzi. Naturalnie wypełniona po brzegi sala nie szczędzi braw. Po grze Młodzieży Czeskiej nasze Koło „Wici" z Witkowa Śląskiego wystawia czeską sztukę p. t. „Barikada". Autor sztuki p. J. Bilek jest jako prezes Młodzieży Czeskiej z Trutnowa obecny na przedstawieniu. Z dumą trzeba zaznaczyć, że w redaktorze Bilku mają „Wici" wielkiego przyjaciela. Krótko przed północą kończa sie imprezy pamiętnego 6. 9. 47 r.

Nazajutrz wspólnie z Czechami zwiedzamy pamiątki polskie w Kamiennej Górze i o 7 kilometrów oddalonym kościele krzeszowskim. Znów przed grupą bratniej Młodzieży polskiej i czeskiej przesuwa się gloria czasów Bolków i Wacławów, ta gloria ściślej łączy naszą duchową jaźń. Bije ona z kamiennej rzeźby herbu miasta Kamiennej Góry, piastowskich orłów w kościele krzeszowskim, z obrazów Czecha Schefflera, łacińskich napisów. Pamiętne chwile zadumy i cichego, szczerego ślubowania „Nie ma silnej Polski bez silnej Czechosłowacji i nie ma potężnej Czechosłowacji bez potężnej Polski". Nie otumanią nas już więcej nasi śmiertelni wrogowie, my chcemy wrócić do wspólnoty myśli, serca i czynu, tak jak przed lat tysiącem gdy jedna matka Słowianka piersią nas karmiła. W pełnej krasie ru sza korowód dożynkowy, jak kwiaty polne przewijają się zespoły góralskie, krakowskie, kosynierów P. R. W. Młodzież Wiciowa, Związek Walki Młodych, O. M. TUR. Harcerstwo, w największej harmonii. Korowód bardzo oryginalny, wieńce dożynkowe barwne, i pomysłowo zrobione.

Rozpoczyna się składanie wieńców i produkcje artystyczne poszczególnych zespołów. Przed maleńką estradą siada dwóch włodarzy granicznego powiatu polskiego i czeskiego. Rozbrzmiewa melodia „Plon niesiemy plon w gospodarza dom". Występuje zespół górali ze „Zbójnickim" i dziarskimi przyśpiewkami.

Starosta powiatowy trutnowski otrzymuje wieniec — Orła Białego z kłosów i Koronę czeską ze lwem. Podarunek od gminy Czarny Bór. Po góralskich przyśpiewkach następują rzewne kujawiaki, znów wieńce żniwne, skoczne polki, krakowiaki i inscenizacje. Orgie barw zharmonizowanych i rytmicznych ruchów, oryginalność i pomysłowość wieńców bije w oczy. Nie można się dopatrzyć gdzie „Wici", a gdzie Z.W.M. gdzie Samopomoc Chłopska czy O. M. TUR, gdzie Czesi i Polacy. Jeden rytm serca, jedno wielkie rozradowanie, bo od czasów Mieszka i Dubrawki pierwsze słowiańskie dożynki.

Wieczorem zaś spotkanie drużyn piłkarskich O. N. V. Trutnow z Robotniczym klubem sportowym „TUR : Len" przy udziale prawie 2.000 widzów. Po wymianie upominków następuje spotkanie. W czasie rozgrywki część naszych gości opuszcza boisko, gdyż w tym samym dniu przewiduje się jeszcze imprezę sceniczną gości na terenie powiatu trutnowskiego. Odprowadzamy zatym wyjeżdżających do granicy polsko-czeskiej. Ciężko nam się rozstać, zbliża się jednak czas zamknięcia granicy na noc. Po rzewnym pożegnaniu, szczególnie z naszym wielkim przyjacielem redaktorem - Bilkiem autobus rusza.

Żywiołowe „Na zdar" i „Szczęść Boże" nas rozłącza. Samochód szybko niknie, już nie słychać głosów, jedynie chusteczki na znak pożegnania powiewają, w końcu tylko maleńki punkcik widać.

W uszach brzmi jednak nadal „Na zdar" „Szczęść Boże" na pomyślność naszej słowiańskiej przyszłości, na bezpowrotne przekreślenie błędów przeszłości. I szczęść nam Boże! tu na tej ziemi, gdzie wspólnie tworzyliśmy naszą potęgę, a potym na tej samej ziemi pozwoliliśmy na wychodowanie buty krzyżackiej i pruskiego junkierstwa, na ziemi przepojonej potem i krwią męczenników obozu Gross Rozen, którego oddziały w naszym i sąsiednich powiatach gęsto są rozsiane. Na tej ziemi stworzyliśmy w nasze słowiańskie dni dożynkowe, twardy wał ochronny z zespolonych serc polskich i czeskich na wieczną chwałę demokratycznej Republiki Polskiej i Czeskiej.

Jan Urbanik

KLEMENS OLEKSi

JESIEŃ

Ten staw należał do dworu. Ścian białych
pustka wśród zieleni klonów
i sznurki ścieżek rozpełzłych po całym
ogrodzie, do stawu, od stawu do domu —
tu dworskie dzieci stały przy poręczy
nieśmiałe brzydkie nieśmiałością wielką
i spoglądały z podziwem dziecięcym
na podróż łódki. A panicz z panienką
rwali spod liści krągłych nenufarów
soczyste kwiaty o mokrych łodygach:
potem wracali do białego dworu.
Tylko się biały ślad w zieleni migał.
Wtedy te dzieci z czworaków sąsiednich
patrzały w słońce czy czas wygnać krowy.
Bo na ścierniskach pustych żar już rzedniał
i cień się dłuższy słał u wrót stodoły.

Na ogólnopolskich dożynkach w Opolu

„Słusznie postąpił Związek Samopomocy Chłopskiej, obierając Ziemię Śląską za centrum ogólnopolskich uroczystości dożynkowych.

Tu bowiem wśród śląskiego ludu najpiękniej i najtrwalej zachowały się i odżyły prastare słowiańskie tradycje ludowe, barwne, słoneczne i radosne zwyczaje naszych praojców, którzy gorąco kochali swoją ziemię i zrosili ją swoim potem i umieli cenić jej plony i radować się z obfitości jej urodzajów. Ale nietylko dla głębokiej tradycji i szacunku dla spuścizny kulturalnej naszych przodków zebrali się tu tak licznie z całej Polski obecni pracownicy pól, żniwiarze, żniwiarki i mieszkańcy chat chłopskich. Coś zgoła nowego włączyło się dziś w starą tradycyjną formę. Nowym duchem, nową pieśnią i nową nadzieją pulsują dzisiaj serca uczestników dożynek i uczestników zgoła nowoczesnego pochodu ludowego. Na nowe tory wkroczyło życie polskie i nowymi torami zaczyna płynąć życie i praca mas ludowych. Już dzisiaj wiemy i czujemy, że nowa droga po której kroczy Polska wyzwolona prowadzi ku lepszej przyszłości, ku większemu dobrobytowi i bardziej postępowym i kulturalnym warunkom życia polskich mas ludowych"—oto słowa obyw. Prezydenta, charakteryzujące sens ogólnopolskich uroczystości pożniwnych w Opolu.

Odświętny i szczególny wygląd przybrało miasto Opole w niedzielę dnia 14 września w czasie tegorocznych obrzędów dożynkowych.

Rynek i wszystkie domy udekorowane zostały biało - czerwonymi flagami państwowymi i zielono - czerwonymi barwami ludowymi. W mieście ruch, jaki Opole przeżywa po raz drugi podczas dożynek. Już w sobotę na wszystkich drogach, wiodących do Opola zdążali w przybranych w zieleń pociągach, wozach i samochodowych delegaci z całej Polski, barwne zespoły świetlicowe oraz grupy regionalne. Ciągnęły sznury nowych traktorów krajowej produkcji wiozących wieńce dożynkowe, obfity plon ziemi opolskiej, który złożony miał być włodarzom Polski Ludowej: Prez. ob. Bierutowi, premierowi Cyrankiewiczowi.

Na wszystkich drogach wsiach i osiedlach Ziem Odzyskanych, którędy zmierzały te korowody, ludność miejscowa wystawiła umajone kwiatami bramy powitalne, z widniejącymi napisami „Serdecznie witamy" lub „Niech żyje sojusz robotniczo - chłopski".

Pogoda w oba dni dopisywała nadspodziewanie, to też już w najwcześniejszych godzinach porannych w niedzielę ulice miasta rozbrzmiewały śpiewem organizacji ludowych, zespołów górniczych i młodzieżowych: „Wici", Z.W.M., harcerstwa i OM. TUR-u. O godzinie 9-ej w kościele św. Krzyża odprawiona została uroczysta msza święta, której wysłuchali najwyżsi dostojnicy państwowi biorący udział w dożynkach.

Po mszy św. oddziały wojska ustawiły się na placu przed ratuszem, gdzie odbył się akt promowania „Ku chwale Ojczyzny" nowych oficerów wojska polskiego przez marszałka Żymierskiego. Po czym oddziały wojska wraz z falą tłumu pomaszerowały na drugi koniec miasta na ulicę Nysy Łużyckiej, gdzie odbyła się imponująca defilada.

Miejsca na trybunie zajęli: Prezydent R.P. ob. Bierut Premier ob. Cyrankiewicz, Marszałek Rola-Żymierski, vice Premier ob. Korzycki, minister Dąb - Kocioł, Prezes Zarządu Głównego ZSCH ob. Janusz oraz dostojnicy Państwa, generalicja i przedstawiciele władz miejskich.

Równym dziarskim krokiem przemaszerowały wśród rozentuzjazmowanego tłumu świetnie prezentujące się oddziały wojska z nowo promowanymi porucznikami. Tuż za wojskiem ukazały się barwne delegacje Kurpiów, Łużyczan, Łęczyczan, Kaszubów niosące piękne dary dożynkowe dla najwyższego dostojnika w Polsce Prezydenta R.P ob. Bieruta. Za nimi szli weterani Powstań Śląskich, więźniowie Oświęcimia, Majdanka i innych katowni hitlerowskich, inwalidzi wojenni, delegacje, organizacje wsi, wozy, samochody, banderie konne w strojach ludowych, młodzież — słowem cała Polska.

W przeciągu 3-ch godzin przed oczami zebranych tłumów przesunął się potężny ilością, imponujący rozmiarami korowód dożynkowy. Była tam reprezentacja Górnego i Dolnego Śląska, Warszawy, Łodzi, Zagłębia, Lubelskiego, Góralszczyzny. W czasie parady po raz wtóry został odegrany nowy hymn „robotniczo - chłopski" kompozycji ob. Prudla.

Następnie ekipa aut z dostojnikami oraz zebrane tłumy udały się na błonia nad Odrę, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości. Prezydent Bierut oraz członkowie Rządu przejechali Odrę na motorówkach na przygotowaną po drugiej stronie rzeki trybunę. Uroczystości zagaił wojewoda Śląsko-Dąbrowski gen. dywizji Aleksander Zawadzki, jako gospodarz ziemi opolskiej, witając ludność i przybyłych dostojników. Po jego przemówieniu głos zabrał Prezydent Rzeczypospolitej ob. Bierut.

Brzmi melodia dożynkowej pieśni „Plon niesiemy plon, w gospodarza dom". Delegacje chłopów w strojach ludowych wręczają pomysłowo wykonane wieńce — Prezydentowi Bierutowi. Następnie podchodzą delegacje młodzieżowe, hufców P.R.W., które składają wieńce dożynkowe Marszałkowi Roli - Żymierskiemu, meldując mu wykonanie zbiorów. W trakcie tego następuje piękny, wzruszający w swej prostocie moment, gdy zebrane tłumy intonują Rotę. Wszyscy stają na baczność, w dal z prądem Odry płyną słowa pieśni, które zawsze dla polskiego serca mają niezmierną moc i wartość. Za chwilę wśród owacji tłumów ob. Prezydent i członkowie Rządu wsiadają do aut.

Oficjalną część dożynek zakończono. Na błoniach rozpoczynają się pląsy i korowody.

E. Z.

Dożynki w Brzeźnicy — pow. Wadowice

W wielkopańskiej, buńczucznej rezydencji Gorczyńskich (dziś tu jest Gminna Szkoła Rolnicza i Gminny Zw. S. Chł.) odbyły się w niedzielę, dnia 7 września b. r. jako w ogólnopolskie Święto Reformy Rolnej, paradne gminne dożynki.

Uroczystość rozpoczęła się na sumie w parafialnym kościele w Marcyporębie, poświęceniem wieńców.

Wiciarki i wiciarze w pięknych strojach krakowskich, na wozach drabiniastych, które poprzedzała banderia konna, po sumie odjechali do Brzeźnicy, by tu, po przerwie obiadowej, kontynuować dalszy ciąg dożynek. — W przepięknych korowodach o godzinie 16-ej, przesunęły się przed oczami tysięcznych uczestników dożynek, organizacje młodzieżowe Wici, które po jakoby powitalnym przemówieniu ob. Wójta Piszczka Jana, składały wieńce z okolicznościowymi przyśpiewkami, jak np. Koło Wici z Marcyporęby: „Żniwa się skończyły, zboże uprzątnięto, młodzież ze starszymi obchodzi swe święto". Pierwszy wieniec, wyobrażający Orła Polskiego ze słowami pieśni; by Polskę Ludową wzmacniać i budować, złożyli Przedstawicielowi W. P. stacjonowanego w Brzeźnicy, który z rozczuleniem go przyjął. Koło Wici z Paszkówki z aktualną recytacją złożyło wieniec Ob. Wójtowi. Koło Wici z Brzeźnicy — wieniec Ob. Staroście z Wadowic, przyśpiewując; by się na muzykantów (a dwie orkiestry były!) obejrzał i tysiączka rzucił, bo to na stolicę. Zaś Koło Wici z Tłuczani, najokazalsze ze wszystkich, wieniec Gminnemu Zarządowi Zw. Samopomocy Chł. (z dumą się chwalę, gdyż do wspomnianego Zarządu należę!) — ze śpiewem: „Z dzisiejszych dożynek, dochodu nie chcemy, wszystko na Warszawę chętnie oddajemy"!

Po złożeniu wieńców nastąpiły okolicznościowe przemówienia. Między innymi przemawiał prezes Z. S. Ch. Jan Wolny — na temat jedności ludowej.

Już się wieczerzyło, a Koła Wici popisywały się występami odegraniem sztuki scenicznej, inscenizacjami, śpiewami — zasługują na wyróżnienie Koła z Marcyporęby i z Tłuczani.

A wszystko się to działo na wielkopańskim gazonie, gdzie tak niedawno jeszcze chłop dostępu nie miał.

Wreszcie nastąpiła uroczysta chwila dla tych, którzy dostali ziemię z parcelacji (w naszej gminie sześć majątków zostało rozparcelowanych), wręczenia przez przedstawiciela z Wadowic, aktów własności.

Starsi rozczuleni byli tymi dożynkami, wszak i dawniej bywały, ale nie takie jak teraz, były, by się obszarnikom pochlebnymi śpiewkami przypodobać i łaskę sobie u nich wyrobić. — teraz jakżeż innym trybem płynie nasze chłopskie życie...

Uczestnik.

Z życia osadników

„Województwo krakowskie rozładowywuje przeludnienie rolnicze wsi przesiedlając stale zgłaszające się na wyjazd rodziny. Obok akcji przesiedleńczej na Ziemie Zachodnie, Wojewódzka Rada Społeczna O.S.P. wraz z P.U.R-em prowadzi akcję przesiedleńcza na gospodarstwa w Województwie rzeszowskim. Zgłaszający się na wyjazd wysyłają najpierw delegacje do Wojew. rzeszowskiego, które po oglądnięciu rezerwują dla siebie i pozostałych reflektantów pełnorolne gospodarstwa 8 — 12 ha w powiatach: Gorlice, Lesko, Sanok, Jarosław, Lubaczów i Przemyśl, a następnie przesiedlają się wraz z rodzinami i inwentarzem żywym i martwym.

Ostatnio po zakończeniu prac żniwnych akcja przesiedleńcza z wojew. krakowskiego przybrała na sile z uwagi na to, że grasujące do niedawna na terenach Wojew. rzeszowskiego bandy U.P.A. zostały całkowicie zlikwidowane przez oddziały K.B.W. Bezpieczeństwa i M.O.

Stan bezpieczeństwa na tych terenach nie nasuwa żadnych zastrzeżeń, a ilość wolnych gospodarstw przewidzianych na osiedlenie przez rolników Wojew. krakowskiego obliczana jest na 3.000 dlatego też chłopi z wojew. krakowskiego pragnący radykalnie poprawić swój byt, winni bezzwłocznie udać się na wolne gospodarstwa wykorzystując okazję, której może nie być za kilka dni czy tygodni tym bardziej, że na gospodarstwach tych są ziemiopłody i owoce wymagające natychmiastowych zbiorów. Osiedlenie się na wymienionych gospodarstwach w jak najszybszym czasie ma jeszcze ten plus, że rolnicy mogą dokonać zasiewów ozimin, natomiast osiedlający się później będą zdani wyłącznie na zasiewy zbóż jarych z wiosną 1948 roku.

W tej chwili jest jeszcze wolnych około 3.000 gospodarstw rolnych wraz z zabudowaniami; a to: w powiatach Gorlice, Lesko, Sanok 1.500 gospodarstw i w powiatach Jarosław, Lubaczów, Przemyśl 1.500 gospodarstw, które otrzymują osadnicy na zasadach Reformy Rolnej.

Dotychczas Wojew. rzeszowskie zasiedliło we własnym zakresie około 4.000 gospodarstw a wojew. krakowskie przesiedliło 200 rodzin do powiatów: Gorlice, Lesko, Sanok. Akcja ta ma charakter dobrowolny.

Wojewódzka Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego w Krakowie udziela przesiedlającym się niezamożnym rolnikom swego Województwa w razie potrzeby pomocy finansowej w formie bezzwrotnej subwencji na zakup inwentarza żywego (konia lub krowy) z otrzymanej z W.R.N. sumy 6.000.000.— złotych przeznaczonych na ten cel.

Zaopiniowane przez Gminne Rady Narodowe podania o udzielenie pomocy finansowej należy kierować przez miejscowe Powiatowe Rady Społeczne O.S.P. do Wojewódzkiej Rady Społecznej O.S.P. w Krakowie, ul. Skarbowa 4.

Wszelkich informacji odnośnie osadnictwa w Wojew. rzeszowskim udzielają Powiatowe Rady Społeczne .S.OP., instruktorzy tychże, Powiatowe Oddziały P.U.R. oraz Wojewódzka Rada Społeczna O.S.P. w Krakowie ul. Skarbowa 4, tel.: 540-72".

WŁADYSŁAW STRZELECKI

Wieczór pod Sneżką

Już osnul zmierzch szary
podgórskie czahary.
Mrok płachty rozwiesił na drzewach.
Przy fletni wieczoru
chłód ciągnie spod borów
i świeżość w przestrzeni rozlewa.

W chaszczach pluszczą rzeki.
Znużone dnia spieką
ucichły codzienne rozgwary.
Grającą gromadą
tęczowych widziadeł
wyłania się z lasu świat czarów.

Widm nocnych kohorty
zajmują się sportem, —
stadionem — polany rubieży,
Dezabil ponętny,
rozkoszą natrętny,
bachiczny tan szczęścia rozszerza.

Powietrze jest czyste, —
drga w barwach złocistych
i w tonów ognistej monadzie.
Muzyka rozdrgana,
jak fata — morgana,
spokojem na duszy się kładzie.

Przypatrz się i ucisz.
Któż zdoła zawrócić
baśniowych rycerzy z gór wnętrza?
Wskrzeszają kolumny
wiek wkładem prac dumny,
aż ziemia ku niebu się spiętrza

W błękitnej pomroce
bystrzeją gwiazd oczy.
O, gwiazd tych na ziemi wciąż więcej.
W zmagań władczym trudzie
zdrowiem krzepną ludzie.
Błogosław spękane ich ręce.

Gładzi skąpe żniwo
najeżony żywot.
A fabryk kominy, jak kolce,
bez odezw, plakatów,
dymem wieszczą światu
tworzeniem rosnącą tu Polskę.

Dniem na trwania wolę
idzie gwar przez pola
i wrzeniem pęcznieją wsie, miasta.
W noc tęczowe baśnie
dzwonib w łanach jasnych
i w wielkość się kraj ten rozrasta.

W sierpniu, 1947 r.

13-ta z rzędu odprawa inspektorów Osadnictwa Spółdziel. - Parcelacyjnego

W dniach 23 i 24 sierpnia br. odbyła się w Ministerstwie Ziem Odzyskanych przy udziale v.-ministra ob. Dubiela i Dyr. Departamentu Osiedleńczego ob. Pietkiewicza 13-ta z kolei odprawa inspektorów O. S. P. i przedstawicieli Wojewódzkich Oddziałów P. U. R.-u. Odprawa ta różniła się od poprzednich tym, że między innymi sprawami na porządku obrad była także sprawa reorganizacji aparatu wykonawczego Rady Społecznej OSP.

Zgodnie bowiem z uchwałą Prezydium Rady Społecznej OSP ulega — głównie ze względów oszczędnościowych — likwidacji Biuro Główne Rady Społecznej O.S.P. przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych. Funkcje jego będzie pełnić Dział Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego który zostanie utworzony w Wydziale Osadnictwa Wiejskiego w Departamencie Osiedleńczym Ministerstwa Ziem Odzyskanych. W związku z tym zajdą także pewne zmiany w aparacie terenowym. Mianowicie liczba inspektorów i instruktorów O.S.P. ulegnie pewnej redukcji na ziemiach starych natomiast zwiększy się liczba instruktorów na Ziemiach Odzyskanych. Z uwagi na likwidację Biura Głównego na którego etacie byli inspektorzy i instruktorzy — przejdą oni obecnie — na ziemiach starych — na etaty Państwowego Urzędu Repatriacyjnego a na Ziemiach Odzyskanych na etaty Ministerstwa Ziem Odzyskanych i podlegać będą służbowo na szczebiu wojewódzkim Wydziałom Osiedleńczym a na szczebiu powiatowym Referatom Osiedleńczym w Starostwie. *Podkreślić jednak należy, że pozostaną oni nadal pracownikami terenowymi o charakterze społecznym, ściśle związanymi i współpracującymi na odcinku osadnictwa z organizacjami społecznymi. (Wici, ZWM i ZSCH), które ich delegowały do prac na tym odcinku.*

Rady Społeczne zarówno Wojewódzkie jak i powiatowe *pozostają bez zmian.* Wskutek jednak częściowej redukcji aparatu urzędniczego na odcinku osadnictwa będą one zmuszone prace swe na tym odcinku jeszcze poszerzyć i uaktywnić.

Sprawozdania wykazały, że od czasu zakończenia żniw akcje przesiedleńcze na Ziemie Odzyskane stale wzrasta i przybiera na sile.

Na czoło wysuwają się województwa: lubelskie, warszawskie, kieleckie i łódzkie. Jeżeli chodzi o woj. krakowskie i rzeszowskie to liczba przesiedleń grupowych na Ziemie Odzyskane z tych województw w ostatnich miesiącach wybitnie zmalała z uwagi na osadnictwo wewnętrzne na ziemie poukraińskie.

Od początku akcji do dnia 31 sierpnia zostało przesiedlonych na Ziemie Odzyskane w ramach akcji osadnictwa grupowego: 17.984 rodziny i zajętych 1.015 majątków. Przesiedleńcy zabrali z sobą na Z. O. 4.994 koni i 13.837 krów.

Majątki przeznaczone na osadnictwo grupowe: w woj. Wrocławskim, Ziemi Lubuskiej i woj. gdańskim zostały już prawie wszystkie zajęte. Pozostaje jedynie jeszcze do obsadzenia pewna ilość majątków w województwie szczecińskim i olsztyńskim.

Na tereny tych województw przewiduje się jeszcze przesiedlenie ca 20.000 rodzin na majątki i gospodarstwa indywidualne łącznie.

(J. K.)



WŚRÓD KSIĄŻEK

W ciągu niespełna trzech lat nasz rynek księgarski ożywił się i rozrósł z niezwykłą wprost szybkością. Działają już i mają poważny dorobek wydawniczy za sobą spółdzielnie: „Czytelnik", „Książka" i „Wiedza", wznowiły pracę tak poważne firmy jak: „Atlas", „Arct", „Gebethner i Wolf", nie mówiąc o innych, a równocześnie rozpoczęły działalność nowe placówki wydawnicze w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Poznaniu i Katowicach. *Do tych ostatnich* należą też Zakłady Wydawnicze B. Matuszewski.

Wydawnictwa B. Matuszewskiego odznaczają się umiejętnym doborem autorów, oraz efektowną szatą graficzną. Ostatnio nakładem tej firmy ukazały się dwie powieści: Kornela Makuszyńskiego: **„Słońce w herbie"**, oraz Ewy Szelburg-Zarębiny **„Chusta św. Weroniki"**. Są to wznowienia, godne zainteresowania.

„Słońce w herbie" Kornela Makuszyńskiego znamy oddawna, ale z niemniejszym zainteresowaniem bierzemy tę powieść do ręki, by raz jeszcze znaleźć się u stóp werandy sędziwego pułkownika Anastazego Bolskiego, wśród sympatycznej kompanii złożonej z poczciwego szewca Kusztyka, pana Relskiego i jego uroczej córki Jadzi, prof. Rajdy i tej atmosfery sielskiej, anielskiej jaka panuje w cichym dworku. To wszystko, co mówią i czynią ci ludzie jest dzisiaj zbyt piękne, by było prawdopodobne. Wśród ludzi o anielskich sercach rozgrywa się dramat. Jest tutaj i czarny charakter Alojzy Szok. Rzecz kończy się, jak zwykle u K. Makuszyńskiego, słonecznie.

W inną atmosferę wprowadza nas Ewa Szelburg - Zarębina w swej „Chuście Św. Weroniki", książce, która zasadniczo ugruntowała poezję autorki w literaturze. Akcja powieści jest zasadniczo skąpa, mało efektowna, ale za to spojrzenie autorki w głąb duszy bohaterów zdumiewa nas swoją niezwykłą ostrością, trafnością i przenikliwością. Styl **„Chusty Św. Weroniki"**, oryginalny, a metafor i barwności. Wszystko to sprawia, że **„Chustę Św. Weroniki"** czyta się z prawdziwą przyjemnością.

Warto zwrócić uwagę na nową piękną książkę świetnej autorki **„Żelaznej korony"**, Hanny Malewskiej, p. t. **„Żniwo na sierpie"**. Jest to powieść o wielkim poecie i odkrywcy sztuki ludowej Cyprianie Norwidzie. Talent doskonałej pisarki sprawia, że z kart jej książki przemawia do nas duch autora **„Promethydiona"**. **„Żniwo na sierpie"** wydała poznańska Księgarnia Św. Wojciecha.

Z książek wydanych dla młodzieży wyróżnią się powieść Witolda Zechentera, wydana przez Księgarnię L. Jaroszewskiego w Krakowie, p. t. **„W babskim domku"**. Nie wszyscy wiedzą, że Witold Zechenter to nietylko doskonały, utalentowany poeta, autor **„Ręki na sterze"**, oraz wzruszających **„Strzępów okupacji"**, lecz i nie mniej utalentowany autor licznych książek dla dzieci i młodzieży. Przykładem tego jest właśnie wspomniana powieść Witolda Zechentera **„W babskim domku"**, napisana z prawdziwą narratorską swadą, pełną subtelnej znajomości duszy dziecka i szczerego liryzmu. Te cechy wystarczą by książka zdobyła powodzenie.

Józef Nikodem Kłosowski

×

Leon Sobociński — „Za politykę"! Spółdzielnia Wydawnicza „Wydawnictwo Ludowe", Warszawa 1947 r. str. 56.

Jako tom pierwszy w Literackiej Bibliotece Ludowej „Wydawnictwa Ludowego" — wyszła niewielka bo tylko licząca 6 opowiadań książeczka Leona Sobocińskiego pt. „Za politykę"! Wszystkie opowiadania tematycznie prawie się zbiegają bo poruszają okres okupacji i konspiracji a tylko jedno z nich pt. „Szaber" wybiega poza ten temat. Autor wybrał specjalne tematy z okupacji i dał w nich swojego rodzaju świeże podejście do tych zagadnień niż cały szereg innych autorów opisujących owe ciężkie czasy dla narodu polskiego. W pierwszym tytułowym „Za politykę"! opisuje życie osobliwego więźnia bo odbywającego karę jeszcze przed popełnieniem winy tzn. chłopca urodzonego w obozie koncentracyjnym w filii osławionego Stutthofu — Dziemianach przeinaczonych przez Niemców na Sophienwalde. Osobliwy ów więzień Wojtek Koneczka — syn Pawła Koneczki chłopa ze wsi Kwieki leżącej na zapadłym uboczu Tucholskich Borów a rozstrzelanym przez Niemców za słuchanie radia. Matka za to samo zostaje wysłana do obozu i w nim rodzi Wojtka, który staje się ulubieńcem i pupilem całego międzynarodowego zbiorowiska, które się znajduje w owym Sophienwalde ze wszystkich krajów europejskich, za którym wszyscy przepadają a zwłaszcza kobiety, które nawet anektują własność syna Koneczkowej pod wspólny mianownik: — nasz Wojtek.

Oczywiście dla nas Polaków a zwłaszczą tych co siedzieli w obozach mieszanych nie obcy jest widok dziecka urodzonego w obozie, bo takich Wojtków mamy napewno tysiące którzy aż proszą się na warsztat pisarski nowelisty lub dramato-pisarza, żeby z należytym zmysłem psychologicznym przedstawić ich dzieje tragicznego urodzenia.

Natomiast Sobociński nie daje nam pełnego tragizmu owego specjalnego miejsca urodzenia — bo potraktował to dość groteskowo i po dziennikarsku w końcowym stadium opowiadania, w którym Wojtek na pytanie marszałka Rokossowskiego po oswobodzeniu obozu przez armię radziecką za co siedzi — odpowiada że: — za politykę!

Trudno mieć do autora o to pretensje że temat swojego utworu potraktował tak a nie inaczej i nadał mu takie rozwiązanie — ale zagadnienia o dziecku urodzonym w obozie nie rozwiązał w należytym stopniu a jest zdaje mi się pierwszym tego rodzaju utworem.

Warto było temat lepiej przemyśleć i poddać go głębokiej analizie i potraktować nie tak powierzchownie i po dziennikarsku.

Sobociński jako prozaik jest debiutantem — natomiast znany jest polskiemu społeczeństwu jako dziennikarz. Wiele jego prac dziennikarskich o Mazurach i Warmiakach stawia go na czoło polskiej publicystyki narodowej — ale łatwość stylu dziennikarskiego zemściła się na jego prozie artystycznej.

Połączenie stylu publicystycznego z prozatorskim dało naogół rzeczy dość gładkie i lekko się czytające bez znużenia ale odbiło się na ich wartości artystycznej. Czytelnik nasz obecnie znużony przeważnie okropnościami wojennymi chętnie przeczyta te rzeczy, a zwłaszcza dlatego że w opowiadaniach Sobocińskiego, pomimo że są tematycznie czerpane z okupacji, czytelnik znajdzie pewne świeże ujęcie. Książka nie jest natłoczona liczbami dokonanych przez Niemców mordów na ludności polskiej ale znakomicie podkreśla całe okrucieństwo hitlerowskiego reżimu.

W kreśleniu tych utworów udało się Sobocińskiemu uniknąć nużących wyliczeń, jak to robi wielu pisarzy a podał w należytym oświetleniu pewne tylko fragmenty na których sam czytelnik może już się domyśleć całej potworności niemieckich zbrodni w Polsce.

Całość — mimo zmagań się stylów — jest zajmująca i dla czytelnika a zwłaszcza wiejskiego będzie bardzo zajmującą lekturą na wieczory zimowe.

Warto żeby się znalazła w każdej wiciowej bibliotece.

I. B.

KONKURS MŁODYCH PISARZY

Oddział Wiejski Związku Zawodowego Literatów Polskich ogłasza konkurs literacki na wiersz, nowelę (opowiadanie), kartkę z pamiętnika, obrazek sceniczny i reportaż na temat przeobrażeń społeczno-ekonomicznych, politycznych i kulturalnych wsi polskiej oraz jej kontaktu z miastem i przemysłem. Opracowanie dotyczy ostatnich czasów łącznie z okresem wojennym.

Konkurs przeznaczony jest dla młodych poetów i prozaików. Członkowie Związku Zawodowego Literatów nie mogą brać udziału w konkursie.

Rozmiary prac nie powinny przekraczać 10-ciu stron maszynopisu. Jeden autor może nadsyłać kilka utworów.

Za najlepsze prace przewiduje się 15 nagród pieniężnych po 3 na każdy rodzaj. Ogólna suma nagród wynosi zł. 150.000. Poza tym przewiduje się wyróżnienia i nagrody książkowe.

Termin nadsyłania prac upływa dnia 31 grudnia 1947 r.

Prace należy zaopatrzyć godłem, a nazwisko autora (wraz z adresem) przesłać w zaklejonej kopercie.

Rękopisy nieczytelne nie będą rozpatrywane.

Prace konkursowe należy nadsyłać pod adresem: Sekretariat Oddziału Wiejskiego ZZLP, Warszawa, ul. Rajszewska 44.

Z listów do Redakcji

W związku z zamieszczonym w jednym z poprzednich numerów „Wici" sprawozdaniem J. M. Orlika ze Zjazdu Oddziału Wiejskiego Z.Z.L.P. otrzymaliśmy następujące pisma:

LIST DO REDAKTORA NACZELNEGO „WICI" W WARSZAWIE

W związku z artykułem pt. „Walny Zjazd Oddziału Wiejskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich" zamieszczonym w n-rze 37 „WICI" prosimy o ogłoszenie na tym samym miejscu w najbliższym numerze następującego oświadczenia:

1) Głosowanie przy wyborze nowego zarządu odbywało się tajnie na poszczególnych kandydatów, zgłoszonych przez ustępujący zarząd i uczestników Zjazdu. Członkowie obecnego zarządu zostali powołani kolejno wg. największej ilości otrzymanych głosów.

2) Nowy Zarząd Oddziału Wiejskiego różni się od poprzedniego w 50 proc., bo odeszli Paweł Kubisz, Józef Frasik, Stanisław Nędza Kubiniec i Antoni Olcha, a weszli nowi: Józef Ozga Michalski, Jżzef Kapuściński, Stanisław Czernik, Marian Kubicki.

3) Wymogi statutu były przestrzegane, gdyż wszyscy wybrani do Zarządu są rzeczywistymi członkami Zw. Zaw. Literatów, oprócz Józefa Kapuścińskiego, który wszedł właśnie jako przedstawiciel starszego pokolenia pisarzy ludowych.

4) Artykuł wymieniony powyżej uważamy za bardzo niesprawiedliwy i zawierający określenia obelżywe, za które autor zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Ponadto zmuszeni jesteśmy wyrazić zdziwienie, że pismo o charakterze wychowawczym, jakim jest tygodnik „Wici" opublikowało artykuł będący na tak niewłaściwym poziomie, jaki bardzo rzadko w którymkolwiek z pism można spotkać.

Z poważaniem
Za Zarząd Oddziału Wiejskiego
Sekretarz *E. Marzec*

DO REDAKTORA NACZELNEGO „WICI" W WARSZAWIE

Kolego Redaktorze!

W 37 numerze „Wici" zamieściliście artykuł pt. „Walny Zjazd Oddziału Wiejskiego Zw. Zawodowego Literatów Polskich", napisany przez kol. J. M. Orlika. W artykule tym znalazłem szereg nieścisłości, które pragnę sprostować. Mianowicie nie odpowiada prawdzie twierdzenie kol. Orlika, że zrobiłem zarzut ZSCh, gdyż „ta w ubiegłym roku mało dbała o pisarzy chłopskich". Sformułowanie takie jest zbytnim uproszczeniem i wypacza moje myśli, wypowiedziane na Zjeździe. Mówiąc o stosunku ZSCh do twórczości literackiej, obrazującej życie wsi, wskazywałem na konieczność czynnej, wielokierunkowej współpracy Wydziału Kultury Wsi ZSCh w omawianej dziedzinie. Oczywiście, że można by tu mówić o bezpośredniej pomocy dla Oddziału Wiejskiego, ale przecież ZSCh nie jest instytucją opiekuńczą, a pisarze wcale nie pragną być „podopiecznymi". Współdziałanie, rzetelny wysiłek, mający na celu stworzenie odpowiednich warunków, ułatwiających pisarzowi wsi pełne wyzyskanie swoich możliwości twórczych — oto postulaty jakie skierowałem pod adresem Zarządu Głównego ZSCh.

W dalszym ciągu swego sprawozdania kol. Orlik wspomina o tym, że „Olcha robił wymówki pod adresem sfer miarodajnych", ponieważ pisarze chłopscy nie wyjeżdżają zagranicę.

I znowu zmuszony jestem do stwierdzenia, że o żadnych „wymówkach" nie było mowy. Były jasno sformułowane, ważniejsze nasze postulaty, żądania i było obiektywne omówienie obecnej sytuacji pisarza wsi. Użycie określenia „robił wymówki" jest wysoce niewłaściwe i nieprawdziwe.

Kol. Orlik wybrał tylko nieliczne urywki z obszernej całości i, niestety, nie zdołał odtworzyć przebiegu obrad. Wreszcie to, co kol. Orlik pisze o rzekomym „nietakcie", polegającym na wybraniu członka-kandydata do Zarządu Oddziału Wiejskiego Z. Z. L. P., jest już dla mnie całkiem niejasne. Więc, zdaniem kol. Orlika, zaufanie i szacunek, okazane pisarzom starszego pokolenia, miałyby być treścią owej „obrazy"?

Piszę o tym, ponieważ na mój wniosek starsi pisarze ludowi zostali wybrani do Zarządu.

Naprawdę obraźliwe zdanie o „ordynarnej nachalności", którą jak wynika z wypowiedzi kol. Orlika, mają ci co do Zarządu zostali wybrani, jest z kolei dowodem, że sprawozdawcą kierowało jakieś rozgoryczenie i dziwne pretensje. Potwierdza to dalszy zarzut, że Oddziałowi ma grozić jakoby „kapliczka" i „rodzinka".

Kończąc, pragnę wyrazić swój żal, że ani jedno z pism ludowych nie zdobyło się na zwyczajne, rzeczowe sprawozdanie ze Zjazdu Oddziału Wiejskiego Z. Z. L. P. W tych warunkach, w warunkach przemożnego milczenia, lub zbywania zagadnień nieodpowiedzialnym okrzykiem lub insynuacją, rzeczywiście trudno będzie o dobrą opinię Oddziału Wiejskiego, o którą kol. Orlik zdawał się troszczyć. Nadmieniam, że do Zarządu Oddziału Wiejskiego Z. Z. L. P. nie wchodzę i piszę tylko w swoim imieniu.

Z ludowym pozdrowieniem
Antoni Olcha

W-wa 16.9.1947 r.

Kurs w U. L. w Borowej Oleśnickiej

Kierownictwo U. L. w Borowej, pow. Oleśnica, woj. Wrocław powiadamia, że w październiku (25) rozpoczyna się w U. L. w Borowej kurs zimowy koedukacyjny. Kurs potrwa do 1. VI. 1948 r. Opłata mies. 1 kg tłuszczu, 2 kg cukru oraz jednorazowe wpisowe w kwocie 250 zł. Dla niezamożnych możliwe stypendia.

Zgłoszenia kierować U. L. Borowa, pow. Oleśnica, woj. dolnośląskie.

Kierownictwo U. L.

RZECZY CIEKAWE

Co wiemy o prywatnym życiu Hitlera?

Jeden z wyższych urzedników Intelligence Service, Trevor Roger, wydał ostatnio sensacyjną książkę pt. „Ostatnie dni Hitlera", w której na podstawie długich i żmudnych badań i dociekań przedstawia ostatnie chwile tego największego w dziejach mordercy ludzkości. Niektóre ustępy tej książki brzmią wprost rewelacyjnie. Odsłaniają bowiem tajniki prywatnego życia Hitlera, które zdzierając maskę z twarzy „nadczłowieka", ukazują właściwe oblicze mordercy, sadysty i narkomana.

HITLER W OSTATNIM ROKU WOJNY

Na skutek zwycięskiej ofensywy wojsk radzieckich na wschodzie, Hitler w ostatnim roku wojny poważnie zaniemógł na zdrowiu. Niektórzy przypisywali to skutkom wybuchu bomby podczas zamachu lipcowego 1944 roku. Lecz rany, które Hitler w tym zamachu otrzymał, były lekkie i powierzchowne, nie groziły żadnymi poważnymi komplikacjami dla zdrowia.

Istotna przyczyna jego choroby miała inne źródło.

W SZPONACH SZARLATANA

W tym przełomowym okresie pieczę lekarską nad zdrowiem Hitlera sprawowali trzej lekarze: prof. dr. Brandt, dr. Kasselbach i prof. Teodor Morell. Podczas gdy dwaj pierwsi lekarze leczyli „fuehrera" sposobami ogólnie przyjętymi w medycynie, bez uciekania się do środków znieczulających i trujących organizm, dr. Teodor Morell stosował swoistą metodę kuracji właśnie za pomocą szybko działających narkotyków.

Wiedza i praktyka lekarska były dla tego szarlatana zupełnie obojętne. Bożyszczem dla niego były tylko pieniądze. U chorych nie starał się odkrywać ich cierpień, badał ich pobieżnie, powierzchownie, zapisując na uśmierzenie bólu przeważnie środki podniecające, jak narkotyki, zastrzyki. Przed wojną cieszył się największą wziętością w kołach zawodowych narkomanów.

Jakim sposobem dostał się na dwór Hitlera, nie wiadomo. Faktem jest, iż w stosunkowo krótkim czasie pozyskał zupełne zaufanie „fuehrera" i roztoczył nad nim swą wszechwładzę, usuwając w cień dwóch innych lekarzy.

HITLER BEZWOLNYM NARZĘDZIEM MORELLA

Prof. Morell codziennie niemal wszczepiał w organizm Hitlera silnie działające zastrzyki, skutkiem czego zwykła odporność organizmu malała do minimum i upominała się o coraz większe dawki podniecenia.

Gorączkowe tempo pracy, wzrastający z dnia na dzień rozstrój nerwowy, codziennie podniecanie się silnie działającymi narkotykami — wszystko to rujnowało zdrowie Hitlera.

Napróżno lekarze starali się ostrzec Hitlera przed Morellem. Specjalista, laryngolog dr. Gesing, który Hitlera leczył po zamachu lipcowym, postanowił za wszelką cenę ratować „fuehrera". Odbył w tym celu naradę z dr. Brandtem, następnie udał się do Hitlera i prosił go o usunięcie Morella, który systematycznie zatruwa jego organizm zabójczymi substancjami. Takie leczenie może spowodować wcześniej czy później katastrofę.

Lecz Hitler nie dał posłuchu słusznym uwagom lekarza. Zbył ich niczym.

Prof. Morell dowiedziawszy się o wszystkim z ust swego pacjenta, użył swego wpływu i wymógł na Hitlerze usunięcie z dotychczasowego stanowiska lekarza „nadwornego" — dra Brandta i dra Gesinga.

Wtym okresie Hitler był już tylko cieniem człowieka. Pod wpływem coraz to większych dawek narkotyków, twarz jego pokryła się ziemistą cerą. Ci, którzy spotykali się z nim w tym czasie, przedstawiają „fuehrera" jako zgarbionego starca, o drżących rękach, ochrypłym głosie i oczach bez wyrazu z wyraźną mgłą zmęczenia.

KATASTROFA

Przewidywania Gesinga spełniły się w całej pełni. Katastrofa, jako logiczne następstwo między innymi destrukcyjnego leczenia, przyszła znacznie wcześniej, niż się był tego spodziewał humanitarny eskulap.

W kwietniu 1945 r. Hitler zdradzał wyraźnie obłąkanie. W tym czasie jego żądza krwi stała się bardziej silna niż kiedykolwiek.

Wszystkie niemal ostatnie jego rozkazy — to rozkazy egzekucji nie tylko więźniów, ale i przybocznych jego towarzyszy. W obłędzie widzi w osobie Goeringa, Himmlera i innych — wrogów. Wydaje wyrok śmierci na dra Brandta, ale ten w ostatniej chwili ratuje się ucieczką. Za to każe rozstrzelać jego szwagra.

* * *

ANGLICY ŻENIĄ SIĘ Z NIEMKAMI

Ostatnie pisma londyńskie zamieszczają na czołowych miejscach zdjęcia płk. J. Johnsona i jego uroczej małżonki, Niemki, Marty Haldern z Hamburga. W wywiadzie „szczęśliwy" małżonek podaje w jakich okolicznościach poznał swoją małżonkę. Oto w roku ubiegłym jako szef cenzury brytyjskiej w Hamburgu przyjął jako sekretarkę Niemkę Heldern. Zakochał się w niej i postanowił się z nią ożenić. W tym celu wyjechał z nią razem do Londynu i to bez żadnych uzasadniających konieczność wyjazdu dokumentów. Za karę został usunięty z wojska, ale obecnie — już po zawarciu związku małżeńskiego — pozwolono mu znów wrócić do służby w randze majora.

(l)

Świat i Polska w tygodniu



POLSKA W PARLAMENCIE ŚWIATA

Na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ zabrał głos minister Spraw Zagranicznych Polski Modzelewski, który m. in. oświadczył:

Delegacja polska jest zdania, że najlepszą metodą wzmocnienia autorytetu ONZ i jej organów jest:

1. Dotrzymanie zobowiązań wynikających z podpisywanych umów regulujących stosunki międzynarodowe, nie zaś jednostronne komentowanie, a nawet gwałcenie tych umów.

2. Nie pomijanie ONZ w uchwałach mających decydujące znaczenie dla stosunków międzynarodowych, lecz działanie poprzez ONZ i po uzgodnieniu tych działań z tą organizacją lub organami Narodów Zjednoczonych do tych właśnie celów stworzonych;

3. Obiektywne rozważanie spraw stojących przed NOZ, rozstrząsanie tych zagadnień na platformie politycznej przede wszystkim.

W *drugiej części swego przemówienia* minister polski m. in. powiedział:

Składową częścią budowy pokoju jest kwestia rozbrojenia. Delegacja polska uważa, że niesłuszny jest podział zbrojeń na kategorie broni ważniejszej, mniej ważnej, bardziej niebezpiecznej itd. Albo się robi rozbrojenie, albo go się nie robi.

Chcę stwierdzić, że Polska nie czekała na wyniki dyskusji nad sprawą rozbrojenia, ale z własnej inicjatywy zredukowała swoje siły zbrojne do poziomu nie tylko niższego od stanu z końca wojny, lecz również od stanu z końca 1938 roku. Stanowi to redukcję o około połowę ówczesnych sił zbrojnych w roku 1939, wydatki na wojsko wynosiły 33 proc. budżetu, w latach 1927 — 30 wahały się w granicach 30 proc. budżetu, w roku 1947 natomiast wydatki te stanowią zaledwie 11,8 proc. budżetu. Spośród mężczyzn, którzy powinni przejść przeszkolenie wojskowe, przechodzi je w istocie około 40 proc. zaledwie, a i ci biorą udział w zasiewach i zbiorach, przyczyniając się w ten sposób do podniesienia produkcji rolnej i przemysłowej.

NOWY RZĄD NA WĘGRZECH

Sformowany został skład nowego rządu węgierskiego, w którym komuniści otrzymali 5 tek, drobni rolnicy — 4, socjaliści — 4 i narodowa partia chłopska — 2.

Premierem rządu pozostał nadal Lajos Dinnyes, przedstawiciel partii drobnych rolników. Jego zastępcami są nadal dotychczasowi wicepremierzy — Matias Rakosi (komunista) i Arpad Szakasic (przywódca socjalistów).

PIREUS PRZECHODZI W RĘCE AMERYKAŃSKIE

Zgodnie z wiadomościami z Aten, dziennik „Elefteria Elada" donosi, iż rozpoczęło się osiedlanie obywateli amerykańskich w porcie Pireus. Przedsiębiorców greckich zmuszono do przerwania rozpoczętych już prac, motywując, że ukończą je Amerykanie. Oczekuje się, że grecka Izba Techniczna, której członkami są pokrzywdzeni przedsiębiorcy, wniesie protest przeciwko udzielaniu koncesji Amerykanom.

SZKLANY DOM ONZ

Delegatom na Zgromadzenie Generalne przedstawiony został projekt przyszłej siedziby ONZ, opracowany przez Międzynarodową Radę Architektoniczną.

Przyszły gmach ONZ ma być prawdziwym „szklanym domem". 40-piętrowy budynek sekretariatu sporządzony będzie wyłącznie z nierdzewnej stali i szkła.

ILE KOSZTOWAŁA WOJNA W INDONEZJI

Według ogłoszonych nieoficjalnych *danych, utrzymanie 128 tysięcz*nej armii w Indonezji kosztowało dotychczas Holandię 250 tysięcy funtów szterlingów.

AMERYKA ZGADZA SIĘ NA ZWIĘKSZENIE FASZYSTOWSKIEJ ARMII GRECKIEJ

Stany Zjednoczone zgodziły się na zbadanie prośby rządu greckiego w sprawie zwiększenia stanu armii greckiej do 200 tys. ludzi. Sofulis wraz z Tsaldarisem, ministrem spraw zagranicznych, omawiali już tę sprawę z szefem amerykańskiej misji w Grecji, Dwightem Geisevoldem.

PETKOW STRACONY

Mikołaj Petkow, były przywódca bułgarskiej partii agrariuszy skazany na śmierć przez powieszenie za zdradę stanu, podżeganie do akcji sabotażowej i szerzenie dywersji w armii, został stracony w nocy z 22 na 23 września.

Jak wiadomo sąd karny w Sofii skazał Petkowa na śmierć w dniu 16 sierpnia br. a ostatnio Bułgarski Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną skazanego.

POTĘPIENIE... ZA OBRONĘ CZARNYCH

Wielkie oburzenie w całych Stanach Zjednoczonych wywołał niesłychany atak członka Izby Reprezentantów Johna Rankina na wdowę po prezydencie Roosevelcie, Eleonorę. Rankin zaatakował ją za artykuł w piśmie, w którym p. Roosevelt wypowiedziała się za dopuszczeniem Murzynów do życia towarzyskiego USA.

KONGRES USA ZWOŁANY NA 15 LISTOPADA

Nadzwyczajna sesja Kongresu amerykańskiego w sprawie tymczasowej pomocy dla krajów Europy zachodniej, biorących udział w konferencji paryskiej na temat planu Marshalla, będzie zwołana na 15 listopada.

Senator republikański Robert Taft podał wczoraj do wiadomości, że prezydent Truman wezwał na naradę przywódców partii politycznych w Kongresie.

ZWOŁANIE SESJI KORTEZÓW REPUBLIKI HISZPAŃSKIEJ

Na dzień 25 listopada zwołana została w Paryżu sesja emigracyjnego parlamentu hiszpańskiego (Kortezów). Sesja odbędzie się w Paryżu i weźmie w niej udział ponad 100 posłów emigracyjnych.

SPOTKANIE WIELKIEJ CZWÓRKI W LISTOPADZIE

Wielka Brytania zwróciła się do trzech wielkich mocarstw z propozycją przeniesienia terminu konferencji ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec z początku listopada na koniec.

Wielka Brytania pragnie, by konferencja nie zbiegła się z terminem Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

HOOVER LITUJE SIĘ NAD NARODEM ZBRODNIARZY

Na zebraniu publicznym w Nowym Jorku wygłosił Herbert Hoover przemówienie, w którym apelował do zebranych, aby składali dobrowolne ofiary na rzecz Niemców. Mówca podkreślił, że Amerykanie powinni pomóc Niemcom bez względu na to, „czy sami ściągnęli na siebie klęski, czy są ofiarą nieszczęścia".

Po Hooverze przemawiał b. kierownik amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech, Mac Narney, który domagał się podniesienia racji żywnościowych dla Niemców.

ROZBUDOWA WARSZAWY

W styczniu 1945 r. zamieszkiwało w stolicy ok. 150.000 ludzi, zaś w maju tego roku 378.000. W lutym 1947 roku Warszawa pomieściła już 536.000 stałej ludności, co stanowi 42 proc. ludności przedwojennej Warszawy.

Ze wzrostem ilości mieszkańców rosła w tym czasie stale ilość izb, zajętych na cele mieszkalne, osiągając w lutym 1947 r. 41 proc. stanu przedwojennego.

Długość sieci wodociągowej na początku roku 1947 wynosiła 83 proc. stanu przedwojennego, a ilość nieruchomości połączonych z siecią kanalizacyjną — 54 proc.

W latach 1945 i 1946 wkład na odbudowę Warszawy ze środków publicznych wynosił około 13—14 miliardów zł., inicjatywa prywatna włożyła w odbudowę stolicy ok. 3—4 miliardów zł. W roku 1947 sektor publiczny zainwestuje w Warszawie ok. 8,5 miliarda zł., inicjatywa prywatna od 4 do 5 miliardów, inicjatywa społeczna ok. 1 miliarda zł. W pierwszych więc dwóch latach odbudowy zainwestowano 16 — 18 miliardów zł., w jednym zaś roku 1947 od 13 — 14 miliardów zł.

7,6 KM MOSTÓW W OŚMIU MIESIĄCACH

7630 metrów mostów odbudowano w rb. do dn. 1 września dzięki wytężonej pracy robotników, dostarczeniu na czas niezbędnych konstrukcji przez przemysł oraz kredytom. Są wśród nich mosty pod Rozwadowem, Wrocławiem, Sieradzem, Toruniem Lubieńcem (na Kresie), Warszawą (pod Cytadelą), pod Tarnowem, Warką, Pelplinem, Pomiechówkiem, Szewcami (na Widawie), Malborkiem.

Dzięki temu uzyskano połączenie północno - wschodniej i środkowej Polski z portami bałtyckimi oraz usprawnienie tranzytu Zachód — Wschód, jak również północno-wschodniej części z południem Polski, co w sumie przyczyni się do dalszego rozwoju obrotu towarowego w Polsce i z zagranicą.

ZSRR PRZEKAZUJE POLSCE PORT SZCZECIŃSKI

Dnia 18 ub. m. w Ministerstwie Żeglugi odbyło się podpisanie aktu przekazania portu szczecińskiego przez władze radzieckie władzom polskim. Akt podpisali ambasador Lebiediew i wicemin. Żeglugi Petrusewicz. Przejmowanie portu rozpoczęło się 19 ub. m. w Szczecinie, trwać będzie miesiąc.

NAJWYŻSZY TRYBUNAŁ NARODOWY SĄDZIĆ BĘDZIE FÖRSTERA

Rozprawa rozpoczyna się 20 października br. Na ławie oskarżonych zasiądą prócz kata Gdańska, jego współpracownicy. Są oni wykonawcami krwawej niedzieli w Bydgoszczy i innych zbrodni, które dokonane zostały w pierwszych miesiącach wojny. Istnieją dowody, że Förster wraz z Greiserem w 1937 r. w Gdańsku gromadzili zapasy żywności i amunicji, organizowali oddziały wojskowe pod przykrywką organizacji sportowych i młodzieżowych.

Wydział Wydawniczy
Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. »WICI«

Warszawa, Bartoszewicza 3 II p

posiada na swym składzie i poleca niżej wyszczególnione wydawnictwa.

Dziubak — Samokształcenie jednostkowe i zespołowe	zł. 50.—
Fik — Rodowód społeczny literatury polskiej	„ 100.—
Grabski — Inteligencja a warstwy ludowe	„ 30.—
Garbacik — Wieś duńska dawniej i dziś	„ 220.—
Kraszewski — Stara baśń	„ 500.—
Kłosowski — Jarzmo	„ 480.—
Kreutz — Osobowość nauczyciela wychowawcy	„ 120.—
Kafel i Olcha — Wieś pisząca	„ 140.—
Lasocki — Z dni niedoli Witosa	„ 50.—
Matuszkiewicz — Po co i jak zakładamy spółdz. uczniowskie	„ 125.—
Nechay — Beton na wsi	„ 60.—
„ — Betoniarnie wiejskie	„ 30.—
Orkan — Listy ze wsi	„ 300.—
„ — Juzyna	„ 48.—
Pigoń — Z Komborni w świat	„ 260.—
Pachoński — Wojciech Bartosz Głowacki	„ 90.—
Prus — Lalka 3 t.	„ 660.—
„ — Faraon 3 t.	„ 550.—
„ — Placówka	„ 180.—
„ — Sieroca dola	„ 85.—
Rek — Ruch ludowy w Polsce 2 t.	„ 200.—
Rapacki — Program spółdzielczości Polskiej	„ 30.—
Rataj — Wskazania obywatelskie	„ 20.—
Rowid — Podstawy i zasady wychowania	„ 420.—
Rafiński — Higiena niemowląt	„ 80.—
Szuman — Psychologia wychowawcza	„ 320.—
Swiętochowski — Historia chłopów polskich	„ 560.—
Suchodolski — Uspołecznienie kultury	„ 780.—
Thugutt — Spółdzielczość	„ 110.—
Solarzowa — Pieśni	„ 250.—
Uniwersytety Ludowe w Polsce	„ 250.—
Żeromski — Popioły	„ 700.—
„ — Wiatr od morza	„ 300.—

Gotówkę na zamówione książki należy wpłacać na konto czekowe w PKO Nr 1-1199. Przy zamówieniach powyżej zł. 5.000.— kosztów porta nie doliczamy.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „WICI"

Od Administracji

Kol. Radziej Stefan, Humięcin — Ketka. Sumę złotych 100.— otrzymaliśmy, lecz prosimy o podanie dokładnego adresu, ponieważ nie możemy rozpocząć wysyłki pisma.

Dnia 20.IX.47 otrzymaliśmy złotych 100.— nadane na poczcie Lublin. Na odcinku zamiast adresu: „sto złotych". Prosimy o podanie adresu.

Otrzymaliśmy czek PKO zł. 100.— nadane na poczcie Lelów w dniu 20 września 47. Prosimy o podanie dokładnego adresu.

Kol. Kaszuba Stanisława, pta — Łódź — prosimy o podanie dokładnego adresu.

Poszukujemy
kandydatów na KOLPORTERÓW

objazdowych gminnych
DO ROZSPRZEDAŻY CZASOPISM i BROSZUR
na warunkach komisowych

prowizja wynosi 30% od cen nominalnych wydawnictw.

Kolporterzy należycie wywiązujący się ze swych obowiązków — otrzymują za naszym pośrednictwem zezwolenia na sprzedaż wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Kandydaci mogą zgłaszać się listownie, pod adresem: Dział Wydawniczy ZSCh. Warszawa plac Starynkiewicza 7/9

Związek Samopomocy Chłopskiej

jest organizacją zawodową ludu pracującego wsi
WYDAWNICWO ZWIĄZKU SAMOPOMOCY — TO FACHOWY DORADCA I PRZYJACIEL CHŁOPA

Dział Wydawniczy Z.S.Ch. poleca:

dwutygodnik rolniczy — „CHŁOPSKA GOSPODARKA„
prenumerata — półroczna 120 zł., rocznie 200 zł.

Miesięcznik dla gospodyń wiejskich — „KOBIETA WIEJSKA'
prenumerata — półroczna 80 zł., rocznie 160 zł.

informacyjną gazetę tygodniową — „CHŁOPI"
prenumerata — kwartalnie 120 zł., półrocznie 220, rocznie 400 zł.

tygodnik społeczno — literacki — „WIEŚ"
prenumerata — kwartalnie 120 zł., półrocznie 240 zł.

WIELKI WYBÓR BROSZUR I KSIĄŻEK

Prof. dr E. Chroboczek — Ogród warzywny przy domu, str. 28, — cena *zł. 20*, inż. St. Zaliwski — Krzewy owocowe, str. 64, — *cena zł. 80*, prof. dr M. Górski — Nawozy i nawożenie, str. 100 — cena zł. 100, prof. dr W. Goriaczkowski — Gospodarski sad handlowy, str. 112 — cena zł. 120, prof. dr inż. Cz. Kanafojski — Narzędzia i maszyny rolnicze, str. 132 — cena zł. 150, Jerzy Tepicht — Wykłady popularne z ekonomii polit., str. 160 — cena zł. 120; oraz wiele innych — z dziedzin: — *rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, sadownictwa, spółdzielczości wiejskiej* itp. — Aktualne katalogi ogłaszamy stale w dwutygodniku roln. „CHŁOPSKA GOSPODARKA", wszelkie zamówienia kierować należy pod adresem:

Dział Wydawniczy Z.S.Ch., Warszawa, pl. Starynkiewicza Nr 7/9.

Powiatowa Żeńska Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Izdebnie

została przeorganizowana na

Dwuletnie Żeńskie Gimnazjum Rolnicze dla Dorosłych
(z działem tkackim)

w Izdebnie, pow. Garwolin poczta i stacja Łaskarzew

Początek roku szkolnego 12 listopada 1947 r.

Do klasy pierwszej przyjmowane są kandydatki, które ukończyły 18 lat i pełną szkołę powszechną.

Do klasy drugiej bezpośrednio, mogą być przyjęte zdolne i uspołecznione byłe Wychowanki Szkół Rolniczych Rocznych.

Nauka bezpłatna. Za utrzymanie w internacie, zwrot rzeczywistych kosztów w naturze lub gotówce.

Prenumerujcie i rozpowszechniajcie tygodnik Związku Młodzieży Wiejskiej „WICI"

Redaguje Komitet Redakcyjny. Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B—38131 Składano w druk. Spółdz. Wyd. „Chłopski Świat", W-wa, Hoża 48. tel. 85-504. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5